

Środa dnia 24. lutego 1904.

PRENUMERATA:

We Lwowie:

miesięcznie 1 kor. — h.
z odnośn. 1 kor. 40 h.
z przes. poczt. 1 kor. 50 h.

W Krakowie:

miesięcznie 1 k. 25 h.
z odnośn. 1 k. 50 h.
z przes. poczt. 1 k. 75 h.LWOW, ul. Tańskiej i Sienkiewicza. Telefon Nr. 698.
Wychodzi o godzinie 6. wieczorem. Egzemplarz 4 hal.KRAKÓW, Redakcja i Administracja, Szewska 27.
Wychodzi o godzinie 7. rano. — Egzemplarz 6 halerzyListy i artykuły nadsyłane należy wprost do Redakcyi
do Lwowa. Skłopiła w Redakcyi nie zwraca. Nieotrza-
kowanych listów nie przyjmuje się.

Redaktor: Bronisław Laskownicki.

Ogłoszenia po 20 halerzy za wiersz półkowy jednoszpaltowy
Większe ogłoszenia oblicza się według specjalnej taryfy
Nadesłana po 50 halerzy za wiersz półkowy.

Połączenie telefoniczne między Lwowem-Krakowem i Wiedniem.

„Wiek Nowy” do nabycia we wszystkich biurach i trafikach w całej Galicyi

Przebity bagnietem.



Opis na str. 6

Pokój do śniadań

Schäpira, Rynek I. 26.

Znakomite piwo i przekąski.
Na post różne marynaty.

Wojna.

Admiral francuski o wojnie.

(a) *Depeche de Toulouse* ogłasza rozmowę jednego z wyższych urzędników z pewnym admirałem francuskim, który w wojnie japońsko-chińskiej odgrywał wielką rolę i od tego czasu zwiedzał bardzo troskliwie arsenały japońskie. Na punkcie wojny oświadczył, co następuje:

Japończycy są cudnie uzbrojeni, najzupełniej przygotowani i zorganizowani. Do wojny przygotowywali się już od sześciu lat; plan ich jest wypracowany w najdrobniejszych szczegółach, wiedzą, dokąd idą, nie tracą ani godziny na fałszywe manewry, a pomaszerują z taką szybkością, że wprawia cały świat w zdumienie.

Oto przykład ich organizacji: Byłem w Soculu, gdy Japończycy weszli tam po Chińczykach. W dwie godziny po przybyciu zajęły wszystkie gałęzie sztabu generalnego biura już naprzód im wyznaczone; urzędnicy się bez przeszkody i przerwy jeszcze tego samego dnia. Gdy wobec jednego z generałów japońskich wyraziłem zdumienie z tego powodu, odparł mi:

— Od dwóch lat wiedziałem najdokładniej, że obsadzę ten dom, w którym w tej chwili rozmawiamy.

Zaopatrzenie w żywność wojsk japońskich dokonywa się z przerazającą punktualnością i szybkością; nie

włoką za sobą furgonów i wozów prowiantowych. Towarzyszą im tysiące kulisów, utrzymywanych w wojсковой karności, a nadzwyczajnie ruchliwych. Każdy żołnierz dźwiga tem łatwiej żywność na pięć lub sześć dni, że pożywienie żołnierza japońskiego składa się z trzech klusek z ryżu na dzień. W celu ugaszenia pragnienia topi śnieg.

Oficer jest jednocześnie kolegą i wodzem swych żołnierzy. Troszczy się o nich nadzwyczajnie i jest przez nich szanowany. Nie naraża się niepotrzebnie na niebezpieczeństwo i pozostaje w tyle, aby wydawać rozkazy, wykonywane natychmiast bez względu na niebezpieczeństwo. Widziałem dziesięciu, dwudziestu żołnierzy, padających na tem samem miejscu, a wszyscy oni szli na pewną śmierć bez wahania na znak swego porucznika.

Podczas wojny japońsko-chińskiej Francya była lubiana w tym samym stopniu, w którym nienawidzono Anglii. Gdy Japończycy wylądowali w Porcie Artura, pierwszym hymnem, który odegrano po narodowym, była „Marsylianka“. Każde zwycięstwo japońskie witano hymnem francuskim. Stanowisko to zmieniło się bardzo od czasu, w którym Francya i inne mocarstwa europejskie przyprawiły Japonię o utratę korzyści, wynikających ze zwycięstwa.

Okręty japońskie będą się doskonale trzymały na morzu. Oficerowie

są doskonali, tak samo i załoga. W działem torpedowce, które mimo silnej burzy całymi miesiącami pełniły służbę, nie ponosząc żadnej szkody. Flota rosyjska ma do czynienia z poważnym przeciwnikiem, armia lądowa rosyjska napotka także na wielkie trudności, zwłaszcza na punkcie zaprowiantowania. Mandżurya nie produkuje niczego, tak, że wszystko trzeba sprowadzać; żywność dla ludzi i koni, z Sybiru i Rosyi Wojna będzie bardzo zacięta i bardzo długa, a zwycięstwa Rosyi dopatrują się tylko w jej nadzwyczajnej wytrwałości, niewyczerpanej cierpliwości i olbrzymiej przewadze liczebnej. Będą dzikie walki i straszliwe rzezie, gdyż każdy z przeciwników starać się będzie z jednakową zaciętością zwyciężyć, albo zginąć.

Admiral życzy Rosyi jak najlepszego powodzenia, gdyż gdyby zwyciężyła Japonia, to Indochiny byłyby prędzej czy później stracone dla Francji. Plan wtargnięcia do naszej kolonii jest już najzupełniej wypracowany. Dobrze jednak jest poznać te olbrzymie trudności, które Rosya będzie musiała pokonać.

(L) Z Portu Artura. *Morning Post* donosi z Cziifu, iż w Porcie Artura znajdują się tylko trzy nieuszkodzone okręty rosyjskie.

Daily Mail donosi z Tientsinu, iż krążownik „Bojarin“ poszedł na dno nie wskutek uderzenia torpedy, lecz wsku-

ROMAN KMITA.

42

„Siewca złota“.

POWIEŚĆ.

W braku wielkich naprawdę świadczylić podrzędniejsze światelka. Ludzie, którzy w innych warunkach, byłiby zginęli w szarym tłumie, obecnie wybijali się na wierzch i zwracali powszechną uwagę wśród pozostałego towarzystwa.

Co do kobiet zresztą, to przedewszystkiem zależał mniejszy lub większy stopień sukcesu od stopnia smaku, szyku i wytworności w strojach, a przedewszystkiem od wdzięku i urody. Fenomenalnych piękności, ciągnących ku sobie męskie oczy, jak

słońce pociąga rzesze ptactwa, nie brakło. A więc była i Cleo Merode „ze schowanemi uszami“ — i Jeanne Pereignac „o przedziwnym biuście“ i „węzowa“ Otero, królowa tańca i Maude Clippard „perla jasnych cór Albionu“ — każda oblegana tłumem wykwintnych lub przynajmniej bogatych panów, z których każdy za jeden cieplejszy uśmiech diwy gotów był sypnąć krociami.

Oprócz tych oficjalnych niejako, przez cały świat uznanych piękności, kraśniały jeszcze inne, nieznanne, o które dowiadywać się dopiero było trzeba, z kądem nadeiagnęły i dokąd fruną napowrót. Nie brakło między niemi i Polek, a wśród Polek nie brakło Lwowianek — podziwianych i adoracyą otaczanych najzupełniej zresztą zasłużoną.

Kolonia polska wogóle była wcale liczna. Narzekamy wprawdzie na biedę, obmyślamy tysiączne przeciwko

niej sposoby, ale ostatecznie, gdy zbudzi się w tym, czy owym „genius pędziwiatrus“, powiadamy sobie: „Kiepski świat!“ i jazda! Muszą znaleźć się pieniądze na eskapadę, choćby ich potem braknąć miało na inne, ważniejsze potrzeby. Raz człowiek przecie żyje, a nawet kozie raz śmierć! Tej filozofii, na polu pesymistycznej, jak zwątpienie, a równocześnie znowu pełnej optymizmu, jak dusza dziecięcia, zawdzięczać należy, iż zagranicą aż roi się od polskich „hrabiów“. Naturalnie bowiem, kto tylko frunie po za granice swej „ciaśniejszej ojczyzny“, uważa za obowiązek narodowy, uchodzić przynajmniej za posiadacza — choćby jednej palki więcej, aniżeli zwyczajni śmiertelnicy.

Przyznać wypada, że kolonia polska trzymała się dość solidarnie. Związkiwano znajomości, odwiedzano się wzajemnie, wspólnie przedsiębra-

Na sezon wiosenny!

682

poleca pracownia obuwia

Juliana Janczyszyna

we Lwowie, w Hotelu Żorża

eleganckie i trwałe trzewiki damskie począwszy od 10 kor., męskie od 13 kor. — Z prowincyi wystarczy nadesłać bucik na miarę. Z powodu zmiany fasonów obuwia wysortowane sprzedają o 45 proc. taniej.

tek burzy, która założone przez „Jeniseja“ miny wyrwała na powierzchnię. Na jedną z nich natknął się „Bojarin“.

(L) Z floty japońskiej. *Daily Chronicle* donosi z Szangaju, że krążownik japoński „Akicuszima“ wpłynął do portu Wusung pod Szangajem. — Stojąca na kotwicy kanonierka rosyjska „Mandzur“ zabiera mimo protestów zapasy węgla i żywności. Japończycy żądają wydalenia tego okrętu z portu. Bank rosyjsko-chiński

ofiarował 300 funtów szterlingów za pilota, któryby wyprowadził okręt z portu, ale dotychczas nikt się nie zgłosił.

(L) Na Korei. *Central News* donoszą z Waszyngtonu, że poseł amerykański w Seoulu telegrafował, iż kompania żołnierzy koreańskich napadła na wagon kolei elektrycznej, uszkodziła go i zraniła motorowego. Wyślano natychmiast oddział marynarzy amerykańskich, którzy wkrótce zaprowadzili ład.

(L) Schwytyany Japończyk. Oficer japoński, którego pochwycili kozacy koło Wiszu nad rzeką Jalu, nazywa się Tacusapo i jest majorem. Prócz niego dostało się do niewoli 5 żołnierzy i 2 osoby cywilne.

(L) Pieniądze wojenne. Rząd japoński postanowił wydać nowe pieniądze papierowe, przeznaczone jedynie na cele wojskowe w Korei. Papiery te wypłacane będą w złocie.

(a) Ofiara wojny. W Berlinie zastrzelił się makler giełdowy, Maks



Fortyfikacje w Porcie Artura.

no przechadzki i wycieczki. Wszędzie też słychać było język polski ku zgorszeniu Niemców i moskiewskich tajnych agentów, których nigdzie nie braknie, bo carat trapi swych poddanych nietylko na własnej ziemi: wszak wszędzie, gdzie tylko oni pójdą, ciągną za nimi sfory węszących wyźłów policyjnych.

Do najpopularniejszych w polskiej kolonii figur należał młody, przystojny brunet, który przedstawiał się, jako Jerzy Grabowicz. Przybył on z przystojną i szykowną damą, podobno żoną. To „podobno“ zawsze dodaje się za granicą, gdy mowa o podobnych stadłach — i nie bez racji, bo jak doświadczenie poucza, aż nazbyt często takie tytułatury familijne nie znajdują żadnego oparcia w metrykach, tworzą się na poczekaniu dla świętego „wypadu“.

W całym zresztą zachowaniu się sympatycznej pary było coś, co od razu podawało w podejrzenie autentyczność ich małżeństwa. Tak, jak oni, niezwykli mizdrzyć się do siebie małżonkowie — i niezwykli wpatry-

wać się w siebie oczyma rozręsknionej, gruchającej pary gołąbków — i niezwykli nakoniec tak obywać się bez żadnego bodaj od czasu do czasu zniecierpliwienia — przynajmniej w sferach, które zamiast siedzieć w domu za piecem, szukają rozrywki za granicą.

O ile zresztą jesteśmy nieraz aż bezwzględni w pruderyi na własnej naszej grzędzie, o tyle pozostawiliśmy ją za sobą — „w Europie“, chętnie patrzymy na niejedno przez palce i nikogo to nie dziwi, jeśli np. pana X. obaczy z żoną dziwnie niepodobną do tej, którą miał zaszczyt poznać osobiście. Czasami — chociaż przynajmy: nierównie rzadziej — zdarza się i odwrotnie, a mianowicie, że spotyka się tę, czy ową znajomą damę z mężem, zmienionym do niepoznania, tak, iż przysiądzy można, że to zupełnie inny człowiek.

W danym wypadku sprawa miała się jeszcze inaczej. P. Jerzy Grabowicz nie był wprawdzie mężem swej rzekomej żony, to też rzekoma p. Grabowiczowa nie była jego mał-

żonką, ale mogli oni przynajmniej przyjąć do wspólni sakrament małżeński, jako ludzie swobodni, rozporządzający pełnią swej własnej woli.

To przecież nasi dobrzy znajomi: to znowu Palicki i Wittynowa. Tak zwykli u neurasteników pociąg włóczęgowski zaprowadził ich nierównie dalej, aniżeli to pierwotnie było projektowane. Chcieli gruntownie oswobodzić się od przykrego poczucia niewidzialnego nadzoru, który nad nimi wszędzie i każdej chwili w kraju mógł się roztoczyć. Ich nerwy zresztą, nazbyt prędko tracące sprężystość, wymagały coraz nowszej silnej podniety, a było nią niezawodnie to przerzucenie się pod czarowne niebo Riwiery, w wielkie ogniisko życia europejskiego o tej porze.

Tam dzień każdy nasuwał im urozmaicenie, każda chwila przynosiła z sobą odmianę; życie dozwalało zapomnieć o wszystkim, co było za nimi i nie kłopotać się tem, co ich czekało w przyszłości. (C. d. n.)

H. Mayer, straciwszy nietylko swój, ale i cudzy majątek na spekulacyach giełdowych. Samobójstwo to stoi w bezpośrednim związku ze spadkiem kursów w ostatnich dniach.

(a) **Rozbrojenie „Mandzura“.** *Daily Express* donosi, że kanonierka rosyjska „Mandzur“, która nie chciała opuścić portu w Szangaju, została zmuszona do zdemontowania armat i przeniesienia ich na ląd. Kanonierka miała właśnie wyjeżdżać z portu, gdy nadeszła wiadomość, iż przed portem czeka na nią krążownik japoński. Wobec tego „Mandzur“ pozostał w porcie. Następnie przyszło z Japończykami do ugody, na mocy której rozbrojony „Mandzur“ może pozostać w porcie aż do ukończenia wojny.

Awantura w Szangaju. Do *New York Herald*a telegrafują z Czifu, że dwa japońskie okręty wojenne odplynęły z tamtąd nagle w kierunku południowym. Powód nagłego odplynięcia statków nieznany, ale opowiadają, że ma on stać w związku z jakimś epizodem, który się wydarzył w Szangaju. Chodzi tu prawdopodobnie o kanonierkę rosyjską „Mandzur“.

Na lądzie. *Morning Post* donosi, że Rosyanie maszerują ku rzece Jalu, z drugiej zaś strony od Korei maszerują ku tej rzece Japończycy w sile 20.000 ludzi.

Rosyanie na wyspie japońskiej. *Daily Mail* otrzymuje od swego korespondenta z Tokio telegram, że

wedle raportu prefekta japońskiej wyspy Miyaky, położonej na południe od Tokio, dnia 15. b. m. widziano tam kilku rosyjskich żołnierzy na łodzi. Tego samego dnia widziano w pobliżu większy okręt.

Pod zarządkiem Japonii. Rosyjski poseł koreański, Pawłow, donosi w oficjalnem sprawozdaniu, że w dniu wylądowania japońskiego wojska w Czemulpo, poseł japoński zjawił się u cesarza koreańskiego i oświadczył, że Korea znajduje się obecnie pod zarządkiem Japonii i w razie oporu zagroził obsadzeniem pałacu cesarskiego wojskiem japońskim.

Ofiarność Mikada. Z Szangaju donoszą, iż Mikado oświadczył, iż sprzeda nieocenione zabytki sztuki, które przodkowie jego zbierali od stuleci, aby zasilić skarb wojenny.

Wydalenie żydów. Do *Daily Express* donoszą z Petersburga, że rząd rosyjski wydalil rosyjskich żydów z Tomska i w ogóle ze wszystkich miejscowości wzdłuż linii syberyjskiej.

Nowy atak. *Nowoje Wremia* donosi, że w sobotę torpedowce japońskie uściłowały przypuścić nowy atak na Port Artura. Straże rosyjskie spostrzegły je atoli wczas i zionawszy ogniem armatnim, zmusiły je do cofnięcia się.

Wylew Amudaryi. Donoszą z Petrol Aleksandrowska, że 18. bm. wody Amudaryi wystąpiły z brzegów, zrzadzając wielkie szkody. Wiele domów

zalanych, wiele bydła zginęło, telegrafy uszkodzone, komunikacya przez rzekę przerwana. Są też liczne ofiary w ludziach.

Wraszawskie ploteczki i prawdy.

(Oryginalna korespondencya „Wieku Nowego“).

Warszawa, 19. lutego.

(Jeszcze o szalonym strzelcu. — Rzeźnik o papkinach policji warszawskiej. — Lichaczew zachwiany. — Prawdziwy powód furej Dąbskiego. — Tuzurki namiestnika Potockiego w Zamku. — Czerkow i hr. Potocki, dwaj augurzy. — Kandydaci na dyrektorów teatralnych).

Pisma warszawskie wciąż są przepelnione nowymi szczegółami o aferze wirtuoza-strzelca, obłąkanego hr. Dąbskiego. Codzień prawie od zajęcia tej szalonej kanonady pojawia się w którymś z pism artykuł, roztrząsający kwestyę, kto zwinil bezwinnę śmierć dwojga osób i poranienia dwunastu — kto jest cywilnie odpowiedzialnym za wyrządzone szkody materialne i czy wolno było elektrotechnikowi Kiełpińskiemu strzelać do szaleńca w skroń z zamiarem ubicia go, jak psa wściekłego...

Co do dwu pierwszych kwestyj panuje jednomyślna zgoda. Winną jest policya, która pozwoliła najpierw zamknąć się obłąkanemu w

NAGA KOBIETA

ROMANS

Wolny przekład Jana Jarmulowicza Kozłińskiego

Goście wychodzili jedni za drugimi, daremnie starając się uspokoić i pocieszyć strapionych ojca i męża.

Teść i zięć pozostali sami w pustych salonach, wśród osowiałej służby, zwiędłych kwiatów i dogorywających świec.

Tak rozplynęło się ich szczęście. Nie przeżyło róż i świec weselnych.

Lecz co się stanie ze Seweryną? Jakiego cierpienia ją oczekują? Czy ją kiedy jeszcze zobaczą?

W takiej niepewności teść i zięć rozstali się, każdy zachowując w sercu straszną tajemnicę, męczącą go, z oczyma, pełnemi łez. Seweryna, niewinna ofiara, musiała cierpieć za ch zdrady i występki.

CZĘŚĆ DRUGA.

Zemsta Zary.

Rozdział I

Spotkanie kota z myszą

Sala przyjęć na policji była zapelniona interesantami obojga pici, należącymi do wszystkich warstw społeczeństwa, z ogólnym wyrazem zmartwienia na twarzy, ponieważ każde z nich przyszło, aby rozjaśnić jakąś rodzinną tajemnicę, albo prosić pomocy dla politycznej ofiary, lub niejednego członka rodziny, którego dosięgła ręka sprawiedliwości.

Kobiety wszystkie były w żałobie, zawołowane, niektóre z dziećmi na rękach.

Mężczyźni, wzburzeni, nagle zrywali się z miejsc i szybkim nerwowym krokiem przechadzali się po pokoju, jakby chcieli rozpędzić ponure myśli.

Od czasu do czasu uchylały się drzwi i komisarz wzywał którego z nich.

Przyjmowano wszystkich w tym

porządku, w jakim tu przybyli, dla nikogo nie było żadnych względów, ani protekcyi.

Między tymi gośćmi zauważono mężczyznę, z szczególnym wyrazem twarzy, ubranego czarno, z zaczerwieńnionemi oczyma, o bladej twarzy który nie mógł usiedzieć na miejscu widocznie pod wpływem wzruszenia. Głęboka rozpacz rysowała się na jego obliczu.

Kobiety, podejrzewając w tem jakiś miłosny dramat, z ubolewaniem spoglądały na niego, wzruszone jego pięknoscia i smutkiem, wrytym na twarzy.

Drzwi uchylały się i z ust komisarza wyszło imię, znane w całym Paryżu.

— Hrabia de Croix Dieu.

Blady mężczyzna podniósł się wśród ogólnej ciekawości i szmeru podziwu i pospiesznie znikł za komisarzem, który otworzył mu drzwi gabinetu swego przełożonego.

Dyrektor policji był człowiekiem miłym, mądrym i skromnym.

(C. d. n.)

pokoju, który był małą warownią i arsenałem a następnie stała przez noc całą bezradna, kiedy szalenciec pułkał ze sztucera do ludzi, jak do przepiórek w zbożu. Szczyt niedołężności, że nikomu z dzielnych policyan-tów nie przyszło na myśl użyć sien-nika lub pierzyny. Wprost bajeczny list na ten temat pewnego rzeźnika zamieszcza dzisiejszy *Kuryer Poran-ny*. Oto ów list charakterystyczny:

„Szanowny Panie Redaktorze!
Jak czytałem opis w *Pańskim Kurjerze* o strasznych rzeczach, co się działy w nocy z niedzieli na po-niedziałek na ulicy Złotej, odrazu po-myślałem, „głupi, kto uwierzy“. Dobrze jest pisać ciekawie i interesu-jąco, ale znów to wszystko przechod-ziło rozum ludzki.

Rzeźnik jestem i nie mam wykształ-enia z książek, ale choć to mówią „mądry Polak po szkodzie“, jabym sobie dał radę z tym szalencem.

A nie mówię napróżno, ale opiszę jedną historję z mojego życia. Wstyd mi trochę, więc proszę, żeby pan re-daktor nazwiska mojego nie druko-wał, ale co piszę, to szczerą prawdą.

Sześć lat temu miałem żonę nie do-brego. Zdradzała mnie z takim gał-ganem, co i mówić o nim nie warto. A mało tego, ale on groził, że jak-bym chciał im przeszkadzać — za-strzeli mnie, jak psa.

I prosiłem kobietę i przekładałem, ale co to pomagało. Aż raz powie-działem sobie, że nie ścierpię — za-biję, choćbym miał pójść do więzie-nia.

Upilnowałem, jak on przyszedł do żony, kiedy ja o tej godzinie byłem zawsze w robocie. Wszedłem do mie-szkania, a on do mnie z wielkim re-wolwerem wojkowym i z nożem.

— Strzelę w łeb, jak wejdiesz — powiedział.

Ja się nie ulekłem, ale i życia nie chciałem dla byle kogo marnować. Nie myśląc wiele, chwyciłem pierzynę z łóżka i do niego. On strzelił dwa razy, ale kule w pierzynę i mnie nie, to ja tymczasem jemu pierzynę na łeb, okutałem dobrze, związałem choć chłop tęgi, i potem wyprawilem mu wenecki karnawał. Dwa miesiące po-leżał w szpitalu, a ten rewolwer i duży nóż ja mam na pamiętkę.

I już potem on bał się zachodzić, odgrażał się, że mnie nożem dźgnie.

Więc żeby to tak pan Kiełpiński był naprawdę bohater i ci panowie, co we frakach i lakierkach całą noc

się patrzyli, to mogli go wziąć żyw-cem, byle wzięli pierzynę czy siennik. Szalencia by zwyciężyli, a nie strze-laliby z nienacka w samą skroń do nieszczęśliwego chorego człowieka.

Niech Pan Redaktor wydrukuje ten list, to może jak kto inny, nauczony przez hr. Dąbskiego, znów taką hi-storyę robi, to będzie wiadomo, jak się wzięć do niego. Z.

Tak samo co do kwestyi odszko-dowania zgodzili się już prawnicy, że ponoszą je krewni szalencia, któ-rzy znając jego stan, pozwolili mu spokojnie „bytować“ z całym arse-nałem zbrojowym.

Tylko co do strzelania Kiełpińskie-go „na ochotnika“ są różnice zdań. Jedni utrzymują, że działał on pod przymusem (?) koniecznej obrony ogółu (?) przed sztucem obłąkanego, któremu tylko kulą odpowiedzieć na-leżało. Natomiast sensacją w mieście wywołał artykuł *Kuryera codziennego*, żądający postawienia Kiełpińskiego pod sąd za doraźne wymierzanie sprawiedliwości na człowieku niepo-czytalnym, do czego nikt absolutnie nie miał prawa.

Czy Kiełpińskiego istotnie posta-wiła przed sądem, nie wiadomo. — Trzeba zaznaczyć, że strzelał on do Dąbskiego z upoważnienia samego oberpolicmajstra Lichaczewa, który jest do tego stopnia całem tem zaj-sciem skompromitowany, iż przebą-kują bardzo głośno o jego ustąpieniu.

Tymczasem Dąbski leży wciąż na tapczanie więziennym, oczekując swo-ich losów. Gorączka mu już ustąpiła, odzyskał przytomność, przypomina sobie dokładnie szczegóły swego czy-nu i jest ogromnie zrezygnowany.

A swoją drogą prawdziwego i bez-pośredniego powodu, który go przy-prawił o atak szału, żadno z pisin nie podało. Bo zresztą podać nie mogło. Dziś już jednak wszyscy mówią sobie o tem na ucho. Otóż Dąbski w chwilach swych *lucida intervalla* był bardzo skrajnym patryotą i ży-wiołowo nienawidził Moskali. Opowia-dają, iż raz, gdy siedział samotnie w łoży teatryku letniego, orkiestra z powodu galówki zagrała „Boże caria chrani“, na dźwięk hymnu Dąbski zaczął się rzucić w łoży, wreszcie wychylił się i zaczął wołać głośno na całą widownię:

— Cicho łajdaki!... Lepiej zagraj-cie mi „Jeszcze Polska!“ i „Z dymem pożarów...“

Naturalnie policya zaraz wpadła do

łoży, wyprowadziła go ztamtąd, ale przekonawszy się, że ma do czynie-nia z obłąkanym, puściła go wolno do domu.

W tych dniach w Warszawie roi się od „patryotyczno-moskiewskich“ manifestacyj. Dąbski natknął się na taką jedną i był przymuszony zdjąć czapkę z głowy. To go tak wzbu-rzyło, iż zapadł na manję prześlado-wczą. W każdej większej grupie lud-zi zaczął widywać manifestujących. To samo stało się, gdy zwabiony gwarem gromadzącego się przed jego kamienicą tłumu, wyszedł na balkon salonu, w którym się zamknął przed pościgiem policyi po przymusowym powrocie z restauracyi Stępkow-skiego.

Zoczywszy grupę ludzi, porwał za ściany obraz Sobieskiego i wyszedłszy z nim na balkon, począł wołać:

— Oto jest wasz król polski, jego tylko słuchajcie i jemu cześć oddaj-cie!..

Tłum przyjął to śmiechem i gwi-zdaniem. Wówczas Dąbski rozwście-czony porwał sztuciec ze ściany i odpowiedział na to śmiercionośnymi strzałami!..

Kiedy postrzelony padł skutkiem upływu krwi, wyważono drzwi, a pierwszym, który wtargnął, był za-stępca Lichaczewa, komisarz Seiffard. Dzielny Papkin, który mężnie noc całą tulił się do ściany sionki sąsied-niej kamienicy, teraz wpadł z dobytą szablą i wymachując nią na prawo i lewo, wołał:

— Wiązać — wiązać go!..

Ledwie go uspokojono..

Bardzo zabawne facecyjki krążą po bruku warszawskn „ex re“ nie-dawnego pobytu namiestnika Poto-ckiego w Warszawie. Dotyczą one wizyty hr. Potockiego u Czertko-wa. Kiedy namiestnik galicyjski, który przyjechał na wizytę do satra-py moskiewskiego w zwyczajnym tużurku, wyszedł z windy, którą się wjeżdża na górę do sali audyencyo-nalnej w Zamku, oficer dyżurny tak się zagapił, że... nie puszczałając hr. Potockiego do wnętrza... czekał na właściwego namiestnika, wcale nie reagując na żądanie przybyłego, aże-by go wprowadził do sali. Zabawna ta scena trwała dość długo, albo-wiem oficer dyżurny w żaden spo-sób nie mógł sobie tego wytłuma-czyć, ażeby taki wielki dygnitarz, jak „sam namiestnik“, mógł przyjść

PILOIN „niezrównany środek na porost włosów
sporządzony z wyciągu ziół alpejskich i z preparatu naftowego.

Cena flaszeczki K 2

Poleca droguerya pod czerwonym krzyżem Leszka Sładowskiego, Lwów, plac Kapitulny l. 1

na wizytę nie w mundurze z olśniewającymi galonami, ale jak „zwyyczajny człowiek“...

Na tej to wizycie miało się udać Czertkowowi doskonale „powiedzenie“ do namiestnika galicyjskiego:

— Obydwa — miał powiedzieć Czertkow, śmiejąc się — jesteście namiestnikami... Ale pan to przynajmniej wie, co ma robić u siebie a ja to już całkiem nie wiem...

To „powiedzenie“, obnoszone teraz po całej Warszawie, budzi wszędzie uciechę niemalą

* * *

Wasz artykuł o mającej być opróżnioną dyrekcji krakowskiego teatru przedrukował tu w wyjątkach dziś siejszy *Kurier Poranny*, podając źródło. Wywołało to w mieście niemalą sensację. Tylko „dotknięci“ kandydaci nie są z tego zadowoleni:

Zelazowski oświadczył, że ani myśli się ruszać z Warszawy, to samo, lecz jeszcze bardziej stanowczo p. Zygmunt Przybylski, który teraz krząta się koło swego letniego teatryku w Renesansie.

Choć o ustąpieniu Kotarbińskiego, nikomu tu nic nie wiadomo... *Kłaps.*

Dostawy pocztowe.

Z Wiednia donoszą:

Przez cały ubiegły tydzień odbywały się w ministerstwie handlu obrady ankiety w sprawie dostaw dla poczt galicyjskich. W tym celu powołani zostali z dyrekcji poczt i telegrafów ze Lwowa, st. radca pocztowy i szef biura prezydyjnego p. Wopatarni, oraz sekretarz dyrekcji p. Bieniawski. Reprezentanci galicyjskiej dyrekcji poczt zdołali uzyskać w ministerstwie zapewnienie dostaw dla galicyjskich poczt na sumę przeszło milion koron, nie licząc tego zapotrzebowania, które i dotąd było oddawane dostawcom w kraju. Pomimo tych ważnych koncesyj, jeszcze wielka część dostaw pozostaje w rękach pozakrajowych, przeważnie w rękach fabrykantów wiedeńskich, a to rzekomo z tego powodu, że dostawy te zakontraktowano na czas dłuższy i że umowy te jeszcze obowiązują. Ta część dostaw wynosi mniej więcej dwa miliony koron. Teraz będzie już rzeczą Wydziału krajowego, centralnego związku fabrycznego, Izby handlowych i innych czynników, postarać się, ażeby i cała reszta dostaw, z wyjątkiem t. zw. druków wartościowych, została oddana firmom krajowym. Przy energicznym poparciu ze strony namiestnika, Koła polskiego, wyjednać można w Wiedniu, aby po upływie terminu, kontraktów z fabrykantami wiedeńskimi, dostawy przeszły w ręce fabrykantów krajowych.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Na wczorajszym posiedzeniu p. Rauch ze Stanisławowa przedstawił sprawę ponownego odebrania firmom stanisławowskim, prowadzącym handel zbożowy, prawa ekspedycy. W sprawie tej wystosowano do ministerstwa kolei petycję, p. Rauch zaś wnosi, aby Izba powyższe podanie poparła prośbą o przywrócenie odebranego prawa.

Uchwalono.

Następnie wybrano członkiem państwowej Rady przemysłowej, p. Kolischera, któremu równocześnie Izba uchwaliła gorąco uznanie za dotychczasową pracę.

Projekt ustawy, normującej stosunki, panujące przy zakładaniu telegrafu i urządzeń do przenoszenia siły elektrycznej — przedstawił dr. Stesłowicz.

Projekt ten, nader wyczerpująco opracowany, uchwaliła Izba poprzeć z małymi poprawkami.

Na wniosek dra Adama, uchwaliła Izba przychylić się do założenia gremium kupieckiego w Stanisławowie i zatwierdziła statuty tej nowej korporacji stanisławowskiej.

W dalszym ciągu — sprawę reorganizacji władz przemysłowych referował dr. Stesłowicz. Wykazywał on potrzebę utworzenia w namiestnictwie sekcji dla spraw przemysłowych, złożonej z sił administracyjnych i technicznych. Dalej wskazanem jest, aby namiestnictwo przestrzegało spiesznego załatwiania spraw przemysłowych w starostwach. Wreszcie domagał się referent ustanowienia instruktora dla stowarzyszeń przemysłowych we Lwowie.

Radca namiestnictwa, p. Piwocki zawiadomił Izbę, iż do departamentu przemysłowego w namiestnictwie przydzielono w ostatnich czasach 3 techników, którzy już od marca obejmą swe obowiązki.

Na zakończenie — na wniosek dra Adama uchwalono 300 k. subwencji dla fabryki zabawek dzieciennych w Jaworowie.

Przeбиты bagnetem.

(Do ryciny).

Wielkie wrażenie wywołał wczoraj na Zamarstynowie wypadek przebitcia bagnetem przez żandarma, dokonanego na jednym ze znanych zamarstynowskich złodziei. Sprawa, według doniesienia naszego specjalnego sprawozdawcy, przedstawia się następująco:

Wczoraj nad wieczorem dostali się czterej złodzieje do mieszkania rzeźnika Chaima Wolfa, ulica Graniczna l. 20 i zabrali mu garderobę i różne biżuterie na kwotę kilkaset koron. Wolf, powróciwszy do domu, dowiedział się, że kradzieży tej dopuścił się między innymi znani złodzieje Józef Pawłowski i Franciszek Łukaczyn.

Znając ich z rozmaitych sprawek, Wolf zabrał się na poszukiwanie za nimi, a do pomocy wziął sobie żandarma Władysława S. Niedługo szukali. Oto w jednym ze szynków zamarstynowskich znaleźli ich obu, zapijających się w towarzystwie podobnych, jak oni, złodziei. Za ukazaniem się żandarma powstał popłoch i wszyscy rzucili się do ucieczki. Pierwsi uciekali Łukaczyn i Pawłowski, pod wrażeniem jeszcze dopiero co popełnionej kradzieży. W ręce żandarma wpadł Łukaczyn. Widząc to towarzysze, postanowili go odbić, tembardziej, że zachęcał ich do tego Pawłowski. Na krzyk aresztowanego tłum odbijających wzrósł — jak opowiadali naoczni świadkowie — do 40 ludzi.

Żandarm S., chwyciwszy Łukaczyna jedną ręką za kark, drugą skierował karabin z bagnetem ku tłumowi, grożąc zastrzeleniem każdego, kto się do niego zbliży.

Nie przstraszyło to jednak tłum i pierwszy Łukaczyn chwycił za bagnet, chcąc go wyrwać żandarmowi. Zagrożony żandarm szarpnął gwałtownie bagnetem i przy tej sposobności przebił dłoń Łukaczynowi. Na widok krwi tłum przybrał jeszcze groźniejszą postawę, nie miał jednak bronii.

Nieopodal stał wóz, ku niemu więc rzucił się tłum i w okamgnieniu rozebrał pomiędzy siebie dające się odjąć części. Uzbrojony więc w orczyki itp. części wozu, rzucił się teraz na żandarma. Napadnięty, nie puszczać aresztowanego, stanął w kącie jakiegoś domu, a zabezpieczywszy sobie w ten sposób tył, groził, że będzie strzelał.

Wtem, jakby na uragowisko tej groźby, wybiegł z tłumy Pawłowski i rzucił się na żandarma. Nagle rozległ się krzyk i Pawłowski z przebitym brzuchem padł na ziemię. W tej chwili zjawili się dwóch żandarmów i tłum się rozbiegł, a wraz z nim zbiegł także i Łukaczyn. Nie długo jednak cieszył się wolnością, bo wkrótce schwytał go Wolf.

Pawłowskiego, któremu wybiegły jelita, odwozła stacya ratunkowa do szpitala powszechnego, gdzie doko-

nano ciężkiej operacji, życie jednak jego wisi na włosku.

— Rozmawiałem — pisze nasz sprawozdawca — z żandarmem S. Człowiek to inteligentny, energiczny, chociaż udawał, że nic sobie nie robi z tego wypadku, to jednak w głosie jego czuć było drżenie, a w całym zachowaniu się silne zdenerwowanie.

— Musiałeś pan być w strachu, zagadnąłem.

— Byłem pewny, że padnę, zwłaszcza, że szamotanie to trwało blisko godzinę, a mnie już siły opuszczały. Przytem obawiałem się, aby nie przyszło do strzału, bo w takim razie zwykle pada ofiarą niewinny.

— A żal panu rannego?

— Zupełnie nie. Cały Zamarstynów błogosławić mnie będzie, bo to postrach ludzi... Był karany kilkanaście razy. Zresztą byłoby mi żal, gdybym użył broni przedwcześnie, ale Bóg mi świadkiem, że przebiłem go w ostatniej chwili, kiedy mi takie same niebezpieczeństwo od niego groziło. Stałem tu tylko w obronę własnego życia. Jestem przekonany, że gdybym się spóźnił kilka sekund, ja leżałbym przez niego przebito. Ale mam żal do przechodniów i świadków, którzy widząc ten różny stan, nie uwiadomili moich kolegów, aby mi przyszli z pomocą.

Może teraz władze nasze pomyślą o powiększeniu posterunku policji na Zamarstynowie.

Aresztowanie Żelaszkiewicza.

Wczoraj popołudniu o godzinie 4. z pomieszczenia własnego przy ulicy Łyczakowskiej, aresztowali agenci Finkelstein i Stetkiewicz Kornol Żelaszkiewicza, dyrektora Kasy chorych i zapomogowej robotników budowlanych „Ogniwo”. Aresztowanego przewieziono do policji, gdzie po przesłuchaniu go przez kierownika biura bezpieczeństwa p. Hołowieckiego, odstawiony został do sądu karnego przy ulicy Batorego.

Aresztowanie to wywołało w mieście całym, specjalnie zaś wśród rzeszy socjalno-demokratycznej partji, nie-

z urzędu telefonicznego, że znowu ze-
psuta. Na jak długo? tego nikt przewi-
dzieć nie jest w stanie. A takie przerwy
nie są bynajmniej czemś nadzwyczajnem
na linii Lwów-Wiedeń, w ciągu roku
bowiem niezawodnie więcej jest dni ta-
kich, w których telefon nie funkcjonuje,
aniżeli tych, w których publiczność może
korzystać z tego źródła komunikacji,
mającego zresztą w zarządzie państwo-
wym bardzo wątpliwą wartość. Najwię-
cej cierpi na tem dziennikarstwo, które
zazwyczaj w najważniejszych chwilach
bywa przez to pozbawione depesz tele-
fonicznych. Ale zarząd pocztowy, który
o takse, płatną z góry, potrafi upo-
minąć się z energią i gorliwością egze-
kutora podatkowego, z drugiej strony,
gdy chodzi o spełnienie obowiązków
wobec abonentów telefonicznych i pu-
bliczności, śmieje się w kulak i robi
minę, jak gdyby ta cała historia wcale
go nie obchodziła. Bo szlendryan biuro-
kratyczny ma w Austrii swoją tradycję,
której nie przelamać nie zdola.

(W ciągu południa linię wprawdzie
naprawiono, ale słychać było bardzo źle
i z ustawicznymi przerwami.)

Z armii. Generał intendant Emanuel
Mandic, szef. intendantury 11 korpusu
przeniesiony został w stan spoczynku
i przy tej sposobności otrzymał order
żelaznej korony 3 klasy. Starszy inten-
dent wojskowy I klasy Antoni Stöhl,
szef intendantury 10 korpusu, przenie-
siony w tym samym charakterze do 11
korpusu. Komendantem 24 batalionu
strzelców mianowany major Wilhelm
Pflanzer. Przeniesienia: podporucznik Jan
Jędrzejowski z 28 p. huzarów, do 3 p.
ułanów, podporucznik rachunkowy Gu-
staw Tauber z 42 do 45 pp, starszy
intendent wojskowy 2 klasy Wacław
Fasmanek z intendantury 13 do inten-
dantury 10 korpusu.

Studenci moskalifilscy uniwersytetu
lwowskiego, wysłali do studentów pe-
tersburskiego uniwersytetu telegram tej
treści: „W trudny czas walki narodu
ruskiego oręża, za dobro narodów sło-
wiańskich i pokoju, zaszliśmy wam bra-
cia serdeczne pozdrowienie“. Studenci
Rusini we Lwowie odczuwają więc ży-
wiej ten „trudny czas walki“, aniżeli
studenci petersburscy, tam bowiem w ten
„trudny czas walki“ przemyślano o m.

tyfusu plamistego. Chorych tych odosobniono i poddano ścisłej obserwacji; również chorych z łóżek sąsiednich poddano dziesięciodniowej kwarantannie. Jeden z tych pacjentów powrócił niedawno z Wyznicy na Bukowinie, gdzie tyfus plamisty panuje w obszernych rozmiarach.

Eksplozja w fabryce „Tlen“. Ze Lwowa donoszą do *Naprzodu*: „W sobotę o godzinie 3 po południu w lwowskiej fabryce mydła i chemikaliów „Tlen“ eksplodował kwas azotowy, raniąc ręce i twarz robotnikowi Tomaszowi Stachurskiemu. Kierownictwo fabryki wymusiło od zajętych tam robotników przyrzeczenie, że nikomu o wypadku tym nie powiedzą“.

Kraków.

Z Rady miejskiej. Na porządku dziennym czwartkowego posiedzenia Rady miasta znajduje się wybór dyrektora magistratu. Zgłosiło się na podstawie rozpisanego konkursu dwóch kandydatów: Czesław Niewiadomski, emer. radca namiestnictwa i b. starosta w Stryju, oraz Franciszek Klemens Jakubowski, naczelnik powiatowy w Dolnej Tuzli.

Z Poznania donoszą: W Zalesiu zmarł Stanisław Stablewski, b. prezes dyrekcji głównej Tow. kred. ziemsk., b. marszałek poznańskiego Sejmu prowincjonalnego i b. poseł do parlamentu niemieckiego.

Zmarli.

W Kozowie: Antoni Benedykt Kwistek, kierownik szkoły na udar mózgu w 59 r. życia, a 85 służby nauczycielskiej.

W Warszawie: Józef Huss, znany budowniczy, pochodzący z Galicji w 57 roku życia.

Mobilizacya?

(*Depesze naszego wiedeńskiego korespondenta*).

Budapeszt. W całym mieście panuje wielkie zaniepokojenie z powodu coraz uporczywiej kraczących pogłosek o mobilizacyi. Pogłoski powstały skutkiem tego, że wojskowa komisya miejska zaniósł się do wszystkich lekarzy, inżynierów, weterynarzy i farmaceutów z zapytaniem, czy nie zamierzają w najbliższym czasie dokądkolwiek wyjechać, oraz z zawiadomieniem, że gdyby kto z nich zamierzał wyjechać, musi o tem natychmiast uwiadomić władzę i otrzymać od niej pozwolenie.

Zarządzenie to, które jest z upośledzoną nowością, wywołało wśród ludności zrozumiały niepokój, a pogłoski o bliskiej mobilizacyi nabrały przez to prawdopodobieństwa.

Praga. W okręgu Hohenelbe otrzymali wszyscy, należący do pospoli-

togo ruszenia, powołanie z rozkazem, aby się natychmiast zgłosili u dotyczących władz.

Rzeczywiście nazajutrz udali się wszyscy na miejsce powołania, lecz na dworcu kolejowym oczekiwał ich żandarm, który z polecenia władzy politycznej zawiadamiał wszystkich, aby się wrócili do domu, gdyż nakaz, powołujący ich, został cofnięty.

Tajemnicza ta sprawa dotychczas pozostaje niewyjaśniona. Tłumaczy ją sobie ogólnie pomyłką, a raczej mylnem zrozumieniem otrzymanego przez starostwo jakiegoś wyższego rozkazu.

Zamach na prezyd. Roosevelta.

(*Depesza naszego wied. koresp.*)

Waszyngton. Do pałacu prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta wtargnął wczoraj jakiś młody człowiek i natarczywie domagał się, by go zaprowadzono do prezydenta.

Ponieważ dziwne jego zachowanie się zwróciło uwagę, odnowiono jego żądaniu a natomiast przeprowadzono rewizję jego ubrania, przyczem znaleziono rewolwer i naboje.

Podejrzanego młodzieńca uwięziono.

Wojna rosyjsko-japońska.

(*Depesze naszego korespondenta wiedeńskiego*).

Neutralność Francyi.

Berlin. *Local Anzeiger* donosi z Tokio, że na protest rządu japońskiego, wystosowany do Francyi z powodu tolerowania zbyt długiego pobytu eskadry rosyjskiej w porcie Dżibuti, nadesłał rząd francuski wystarczające wyjaśnienie, w którym oświadcza, iż nie ma bynajmniej zamiaru naruszać w czemkolwiek neutralności.

Na jeziorze Bajkalskiem.

Petersburg. Z Irkucka donoszą, że roboty kolejowe na jeziorze Bajkalskiem prowadzone są w dalszym ciągu. Dotychczas ułożono szyny na przestrzeni 16 kilometrów. Cały tor ma wynosić 60 kilometrów, ale doprowadzenie go do skutku natrafia na przeszkody, albowiem na pewnej przestrzeni lód jest przerwany.

Następca Aleksiejewa.

Petersburg. Kraczą tu pogłoski, że następcą Aleksiejewa ma być mianowany wielki książę Mikołaj Mikołajewicz.

Zawieje i orkany na Korei.

Petersburg. Z Korei donoszą, że od kilku dni panują tam gwałtowne zawieje śnieżne i orkany wzdłuż wybrzeża morskiego.

W okolicy Mukdon spadło tyle śniegu, że komunikacya na kolei mandżurskiej musiała być zastanowiona.

(*Depesze „Wiek Nowego“*).

Następca Kuropatkina.

Petersburg. Tymczasowe kierownictwo ministerstwa wojny powierzono szefowi sztabu generalnego Sacharowowi.

Główna kwatera rosyjska.

Niuczwanj. Namiestnik Aleksiejew wraz z sztabem generalnym przeniósł swą główną kwaterę do Charbina.

Nowa zdobycz japońska.

Londyn. — *Daily Telegraph* donosi z Nagasaki pod datą wczorajszą:

„Eskadra japońska zabrała przed Portem Artura 4 rosyjskie torpedowce z załogą. — Japończycy posługiwali się sygnałami rosyjskimi“.

Nieudały atak.

Nowy York. — Według doniesień z Nagasaki pod datą wczorajszą, rosyjska eskadra władywostocka miała zamiar bombardować Hakodate, jednakże z powodu zawiei śnieżnej w cieśninie Tsugara nie mogła wykonać tego zamiaru. Mieszkańców Władywostoku wezwano do opuszczenia miasta z powodu braku środków żywności.

Meskałe na Korei.

Berlin. *Local Anzeiger* donosi z Tokio, że wczoraj zjawił się oddział rosyjskiej konnicy w Antsiu na Korei i zniszczył połączenie telegraficzne.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi z Tokio: Urzędowo ogłoszono, że kilkuset rosyjskich strzelców przybyło do Kasan na Korei. Niektórzy z nich przeszli przez rzekę Czjeng i zniszczyli druty telegraficzne koło Antsiu.

Niedobitki z pod Czemulpo.

Londyn. *Times* donosi z Colombo. Gubernator Ceylonu otrzymał doniesienie, że 350 żołnierzy rosyjskich, rannych i ocalonych w bitwie pod Czemulpo, przybędzie wkrótce na okrętach angielskich do Colombo i zostanie wysadzonych na ląd na Ceylonie.

Czy kontrabanda?

Waszyngton. W kołach rządowych panuje zaniepokojenie z powodu możliwości wyłonienia się zakłóceń wskutek różnicy zapatrywań na kontrabandę wojenną. Obecnie znajduje się w drodze z Ameryki do rosyjskich i japońskich portów bardzo wiele okrętów przewozowych z środkami żywności.

Pierwsza klęska Rosyi na łądzie.

Biuro Laffana donosi, że nad rzeką Jalu przyszło między wojskami rosyjskimi a japońskimi do potyczki, w której Rosyanie stracili 2500 ludzi w zabitych i rannych.

Tę samą wiadomość potwierdza *New York Herald* z tym dodatkiem, że Rosyanie musieli się cofnąć.

Pożoga bałkańska.

Ambasador turecki w Wiedniu nazwał pogłoski o mobilizacji armii tureckiej zupełnie bezpodstawnymi. Co do rozruchów w Djakowarze i Prizrencie, ambasador oświadczył, że wykroczenia te zostały stłumione, a spokój już jest przywrócony.

Fabryka okrętów w Filadelfii, pracująca nad nowym okrętem tureckim „Medżidzie“, otrzymała nagle polecenie, aby przyspieszyła roboty. Okręt ten ma być wysłany już dnia 1. marca do Turcji.

W okolicy Jemidze pojawił się nowy oddział powstańców macedońskich. Dla zniszczenia go wysłano silny oddział wojska tureckiego.

Do *Czernowitzer Allg. Ztg.* donoszą z Nowosielicy rosyjskiej, że rumuńska administracja wojskowa zakupuje w wielkich ilościach zboże, a w pierwszej linii owies.

Organ bułgarskiego ministerstwa wojny *Nowy Wiek*, twierdzi, iż nieprawdą jest, jakoby zaprowadzenie stanu oblężenia na granicy, stało w związku z misją ugodową Naczowicza. Ministerstwo musiało stan ten przeprowadzić wskutek tego, że Turcy gromadzi na granicy swej od strony Bułgarii coraz liczniejsze oddziały wojska.

Naczowicz zaraz po przyjeździe do Stambułu, przedstawił Porcie nowe propozycje. Jeżeli Porta propozycje te odrzuci, Naczowicz natychmiast wyjedzie ze Stambułu. Wczoraj rada gabinetowa zastanawiała się nad propozycjami Naczowicza.

Depesze „Wiek Nowego“.

(L.) **Paryż.** Dyplomatyczny informator *Tempsa*, Villiers, rozmawiał z agentem bułgarskim Zolotowiczem. Obawia się on, że w Konstantynopolu istnieje partya wojenna, która w ostatnich czasach zyskała ogromny wpływ. Sprawo-

zdania konsulów francuskich dowodzą, że tureckie koła wojskowe są bardzo zadowolone z tego, iż Rosya zajęta jest na dalekim Wschodzie i że fanatyzm urzędników tureckich wzrasta. Sprawozdania konsulów podają kilka charakterystycznych gróźb tych urzędników.

(Dep. nasz. wied. koresp.)

Berlin. *Local Anzeiger* donosi, że Borys Sarafow w liście, pisanym z Paryża, zapowiada na wiosnę liczne zamachy dynamitowe w Macedonii.

Delegacje.

(Dep. „Wiek Nowego“).

Wiedeń. W komisji budżetowej austriackiej delegacji, przyjęto rezolucję Dłużańskiego w sprawie powoływania ludności wiejskiej do ćwiczeń wojskowych podczas żniw. Rezolucya ta domaga się, ażeby od 15. lipca do końca sierpnia nie powoływano do ćwiczeń ludności wiejskiej z wyjątkiem profesjonalistów. Przyjęto też drugą rezolucję Dłużańskiego w sprawie przyznania dodatków do pensji tym duchownym wojskowym, którzy nie z własnej winy nie mogą awansować do VIII. klasy rangi. Nad rezolucją Delougana, który się domagał, ażeby żołnierzom dawano codziennie wino, komisya przeszła do porządku dziennego.

Depesze „Wiek Nowego“

z dnia 23. lutego 1904.

Parlament niemiecki. — *Berlin.* — Na wczorajszym posiedzeniu parlamentu niemieckiego dyskutowano dalej nad etatem poczt. Przy rubryce tak zwanej „Ostmarkenzulage“ poseł Fritzen z centrum wystąpił przeciw tym dodatkom.

Mowca odparł zarzut, jakoby centrum popierało polską agitację, owszem żąda od niej lojalności pruskiej i zaniechania wszechpolskiej agitacji. Rząd jednakże nie powinien postępować z Polakami, jak z Prusakami II. klasy.

Poseł Standy, konserwatysta, oświadczył się za dodatkami i wyraził zgodę swego stronnictwa na obecną antypolską politykę rządu, poczem tę propozycję odrzucono.

Sejm pruski. — *Berlin.* — W Sejmie pruskim poseł Friedberg (nar. liberalny) zapytywał, jaki jest związek pomiędzy procesem w Królewcu a działalnością policji pruskiej? jak można ludziom za rozszerzanie pism, nieprzychylnych Rosyi, w Prusiech wytaczać proces. Dalej mowca omawia obszernie działalność szpiegów rosyjskich w Prusiech.

Minister Schönstädt wywodził, że

w Prusiech zbrodnia zdrady stanu przeciw zaprzyjaźnionym mocarstwom ulega karze, a występowanie przeciw anarchistom jest obowiązkiem wszystkich państw cywilizowanych.

Minister Hammerstein oświadczył, że policya w całej tej sprawie nie zawiniła i wychodzi z niej z honorem.

Republikańskie demonstracje. — *Madryt.* — Przed gmachem Izby deputowanych urządziło kilka grup republikańskich demonstrację na cześć deputowanych republikańskich, których powitano owacyjnie, gdy udawali się na posiedzenie Izby. Policya wezwała demonstrantów do rozejścia się, a gdy ci stawili opór, użyto broni; kilka osób było lekko rannych; zarządzono liczne aresztowania.

Targ bydła — *Wiedeń.* — Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4.378 sztuk. W tem było z Galicji 221 sztuk, z Bukowiny —. Przebieg targu był spokojny. Ceny spadły o 50 hal. Niesprzedanych pozostało 12 sztuk. Wolów z Galicji sprzedano 70 sztuk po 66 do 73, 140 sztuk po 74 do 80, 1 sztukę za 81 kor. Buhaje podtuczzone bez różnicy pochodzenia kupowano po 60 do 76 kor., krowy podtuczzone po 54 do 72 kor., bydło chude po 44 do 58 kor., wszystkie licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Giełda pieniężna.

(Dep. „Wiek Nowego“).

Wiedeń, 23 lutego. Marki 117.40. Renta majowa 93.70. Węg. renta koron 96.30. Akcje austr. zakładu kredyt. 623.50. Węg. zakł. kredyt. 732.—. Anglobanku 275.—. Unionbanku 515.—. Bankvereinu 489.—. Länderbanku 418.—. Kolei państw. 622.—. Lombardy 76.—. Akcje kolei Elbethal —.—. Fabryki broni —.—. Tytoniowe —.—. Alpiny 392.—. Rima Muranyi 447.—. Prask. Tow. żelaz. —.—. Losy tureckie 113.50. Ruble 252.—.

Usposobienie: silne.

Berlin, 23 lutego. Akcje kredyt. 196.75. Tow. dyskontowe 180.10.

Usposobienie: wyczekujące.

Targ zbożowy.

(Depesza „Wiek Nowego“).

Budapeszt, 23 lutego. Pszenica na kwiecień 9.03—9.04. Pszenica na październik 8.70 do 8.71. Żyto na kwiecień 7.10—7.11. Żyto na październik 7.10—7.11. Owies na kwiecień 5.93—5.94. Owies na październik — do —. Kukur. na maj 5.00—5.61. Kukur. na lipiec 5.71—5.72. Rzepak na sierpień 11.40—11.50.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna: ograniczona.

Usposobienie: spokojne.

Pogoda: piękna

Komunikaty.

—wów.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek po raz 4-ty „Luiza“, opera w 4 aktach a 5 odsłonach, słowa i muzyka Gustawa Charpentier. IV-ty występ Maryi Boguckiej, artystki opery warszawskiej.

We środę po raz 2-gi „Mój dzieciak“ (Mon enfant), komedia w 3 aktach z francuskiego przez Ambrożego Janvier de la Motte.

We czwartek „Trubadur“, opera w 5 aktach Verdiego. Ostatni i pożegnalny występ Giacomo Rawnera, tenora oper zagranicznych.

Repertuar teatru ludowego:

We środę, dnia 24 lutego w Brodach „Żołnierz królowej Madagaskaru“ z p. Zimajer.

We czwartek, dnia 25 lutego w Tarnopolu „Nitouche“, operetka w 3 aktach z p. Zimajer.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. —

W środę, dnia 24 bm. dr. J. Łukasiewicz: „O filozofii Kanta“. Część II. Zakład chemiczny uniw., Długosza 6. Początek o godzinie 5 popoł. — L. Popławski i H. Otfarowa: Ludwig van Beethoven, cz. III. Muzyka instrumentalna w XIX w. Zakład fizyczny uniw., Długosza 8. Początek o godz. wpół do 7 wieczorem.

III. Posiedzenie „Kółka dziennikarskiego“ odbędzie się w środę 24 bm. o g. 7 w lokalu Czytelni akad. Na porządku dziennym odczyt kol. H. Mościckiego pt. „Z dziejów cenzury rosyjskiej“. Goście mile widziani.

Komitet rautu na dochód tow. akad. „Związek“ urządza codziennie między godziną 12 a 1 w lokalu tow. (Jagiellońska 3) i tamże można się zgłaszać po zaproszenia i bilety.

Tow. prawnicze. Dnia 26 bm. o godzinie 6:30 wieczorem odbędzie się w lokalu Tow. (Kościuszki 18) wykład starosty, p. Leopolda Popiela pt.: „Krajowa ustawa komarsyjana

Z kraju.

(Korespondencye i depeze, otrzymane od naszych korespondentów)

Bolechów 17. lutego 1904. (Czytelniane dzieje). Pomimo wszelkiego rodzaju tyrad pochwalnych, na cześć Czytelni wygłaszanych, odczuć się w niej daje zanik powolny sił żywotnych, któremu jeśli się wkrótce nie zapobiegnie, Czytelnia absolutnie uleść musi.

Od kilku już miesięcy lokale jej pustkami świecą... Z winy czyjej? Niedołężność to obecnego Wydziału, czy też zbieg fatalnych okoliczności? Nam się zdaje, że pierwsze, faktem bowiem jest, że z obecnych członków Wydziału, dwu zaledwie od czasu do czasu do Czytelni zaglądnę i to na chwil parę, reszty nigdy nie widać. Czytelnia do późna wieczór nieraz nieoświetlona, do palenia w piecach zabiera się służba dopiero wówczas, gdy kłapiący z zimna zębami gość zwróci się do niej z prośbą o napalenie; z wyjątkiem jednego dziennika, żadnych pism peryodycznych w niej się nie prenumeruje, biblioteka w największym nieładzie, nowemi rzeczami nie zasilana, topnieje nadto dla braku dozoru z dnia na dzień.

Po niedawnej, z wielkimi kosztami przedsięwziętej adaptacji lokalu i urządzeniu własnej scenki, zdawało się, iż rozpocznie się w Czytelni ruch większy. że członkowie z chęcią i zapałem garną się i pracować dla niej będą; brak niestety tego wszystkiego, co pobyt w niej

miłym uczynić może, odstrasza i najmniej wybrednych.

Ostatnimi czasy zresztą, Czytelnia w same li tylko bawi się spekulacye: przedstawienia amatorskie, wieczorki i festyny, które notabene nie zawsze korzystnie dla kasy wypadają, nie dając członkom swym w zamian za ich wkładki i pracę niczego; od kilku miesięcy żadnego odczytu, żadnej pogadanki, żadnej wieczornicy, żadnej gazety, żadnej książki.

Przed kilku miesiącami uchwalono na posiedzeniu Wydziału złożenie komisji odczytowej; do dziś o działalności jej nie słyhać, nie ma jej poprostu komu zwołać, mimo, że aż dwu wybrano dla niej kierowników.

Psuje się coś w królestwie duńskim... Szlendryan, który się zagnieżdżył w Czytelni, nie rokuje jej powodzenia, bo dziś już słyhać się dają głosy, żądające naprawy stosunków, bardziej wydatnego działania Wydziału i zaprowadzenia jakiegoś ładu w lokalu i pracach Czytelni.

Możeby pp. członkowie Wydziału zechcieli wziąć sobie do serca słowa tych parę i idąc za przykładem X. prezesa, na którym obecnie cały ciężar kłopotów, związanych z Czytelnią, spoczywa i od którego absolutnie więcej nad to, co robi, wymagać nie można, trochę gospodarką i ładem, a nie samem jedynem rezonowaniem na posiedzeniach zająć się chcieli.

Z Rawy ruskiej donoszą nam, że 15 bm. 1904 o godz. 11 w nocy, przywiózł do Rawy z Zubyczy, żandarm

Narodowość w sztuce.

Włochy.

Po przeciwnej znowu stronie o-orazu wyciągają ręce ci, którym się udało uratować na chwilę życie, do uniesionego z wody młodzieńca. Jakiś człowiek wyciągnął go z topieli, lecz, zdaje się, już zapóźno, bo głowa młodzieńca zwiśla już bezwładnie i nie widzi więcej patrzących z miłością i trwogą oczu dwojga starszyców, matki jego i ojca. Tymczasem na wodach unosi się arka. Do niej usiłuje dopłynąć mała łódź. Lecz do tej wciskają się coraz nowi ludzie, zabrakło już miejsca i grozi zatonięcie. Więc rozpoczyna się straszna walka o byt. Ci, którzy wcześniej dosięgnęli łodzi, spychają napierających i mordują złamkami wiosel. Ale sami nie dopłyną, bo łódź nabiera już wody. — Straszny to, ale potężny obraz. To nie słodkie „Madonny“ Raffaella, to nie piękne, różowiatkie ciała Correggia lub cukro-

we główki Carlo Dolce, to potęga i moc.

Sztuka Michała Anioła nie była jednak czysto narodową, była jego wyłączną i własną. Ten człowiek byłby równie wielki, gdyby się był urodził kilkaset lat wcześniej, lub później i to w jakimkolwiek bądź kraju. Lecz, że był synem włoskiego własnie narodu i że wielkością swą opromienił go na wieczne czasy, nie podobna nie zwrócić uwagi na niego pisząc o narodowej sztuce włoskiej, tak, jak niepodobna nie dojrzeć komety na wyiskrzonym gwiazdami niebie, lub nie słyszeć grzmotów nadciągającej burzy.

Pośród malarstwa włoskiego wybitnie odrębne stanowisko zajmuje Wenecya, stwierdzając znowu, jakie olbrzymie znaczenie dla sztuki mają warunki lokalne i klimatyczne, tudzież ugruntowane na nich a zależne od nich życie narodu. Wenecyanie też byli prawie odrębnym narodem.

Robert de la Sizeranne pisze*): Ruskin chcąc nam pokazać, jaki wpływ na oko i duszę malarza wywierają pierwsze dzieciinne wrażenia, otoczenie barw, w którym żyje, okazuje nam taki obraz Wenecyi: Gród marmurowy — nie, raczej gród złoty, wybrukowany szmaragdami, gdyż w istocie każda wieżyczka, każdy szczyt błyszczał tam i płonął od złota i jaspisu; pod nimi zaś przeciągle wzdychało niepokalane morze, tocząc swe zielone fale. Głębcy, majestatyczni, straszliwi, jak morze, mieszkańcy Wenecyi, żyli w atmosferze władzy i wojny. Matki ich i córki były czyste, jak alabastrowe kolumny; od stóp do głowy szlachetni we wszystkiem ich rycerze. Ciemno-brązowy połysk zbroi, porzawionej na morzu, dobywał się jak groźba z pod ich purpurowych barwy krwi, płaszców. Senat Wenecyi zasiadał niewzruszony, wierny, cierpliwy i nieublagany a każde jego słowo było wyrokiem

* R. de la Sizeranne: Ruskin i kult piękna.

Puzio, 3 osoby do sądu." Jak się zdaje, byli to rosyjscy poddani, obwinieni o kradzież koni, ponieważ ów żandarm przyprowadził równocześnie i konia. Gdy stanęli przed bramą sądową wśród ciemności egipskiej, jeden z trzech więźniów skoczył z wozu i w mgiełce oka znikł i już go nikt więcej nie widział. Powodem ucieczki była noc strasznie ciemna. Co teraz czeka tego biednego żandarma za to, chociaż on wcale temu nie winien? Przecież by już raz władze kompetentne nogły położyć tamę, ażeby żandarmi porą nocną nie sprowadzali więźniów do władz sądowych.

Tym sposobem możnaby unikać nieprzyjemnych zajęć, które bardzo często przyprowadzają żandarmów niewinnie do nieszcześcia, a bardzo często i do zguby.

Samobójstwo. Ze Sniatyna piszą nam: Onegdaj odebrał sobie życie celnym wystrzałem z rewolweru, skierowanym w okolicę serca, 63-letni Sender Kohn, zamieszkały u syna swego Józefa, dzierżawcy dóbr w Stecowej. Powodem samobójstwa miała być nieuleczalna choroba.

Samobójstwo pod kołami pociągu. Przeworska telegrafuje nam korespondent (B): Onegdaj około godziny 6. wieczorem, nieznamy mężczyzna rzucił się pod koła pociągu ciężarowego, zdążającego ze stacji Rogóźno do Przeworka i znalazł śmierć na miejscu. Identyczności denata dotychczas nie stwierdzono.

przeznaczenia. Umarli ich spoczywali kołysani ruchem fali dokola wysp poświęconego piasku, każdy z nazwiskiem i krzyżem, wrytym na grobowcu, w chwale i nadziei. — Taką była szkoła Giorgiona, takim było miejsce zamieszkania Tycjana.

W tej tedy przepięknej Wenecyi widzimy trzech przedewszystkiem ludzi, którzy wiele się różnili od braci swych po pendzlu w innych miastach Włoch. Byli to Giovanni Bellini, Giorgione i Tiziano Vecelli. Wychowani wśród wspaniałych warunków, mieli poprostu oczy czulsze, niż inni, wrażenia kolorystyczne, to też dzieła ich uderzały wspaniałymi barwami i dziś jeszcze do nas przemawiają, oprócz wielkiego wdzięku, jakim się zwłaszcza Bellini odznaczał, także dziwną harmonią i jasnością barw, bo ci dawni mistrze wenecyjscy posiadali farby, które mimo wieków zachowały całą swą siłę.

O wypadku zawiadomiono tutaj sędzią powiatowy

Utonięcie dwóch dziewcząt. Z Sokala donoszą nam: W dniu 16. bm. przechodziły 19-letnia Marya Cymbaluk i 16-letnia Marya Saik z Wulki poturzyckiej przez lód na rzece Bugu, pod wsią Poturzyca. W chwili, gdy znajdowały się na środku rzeki, lód załamał się i obie wpadły do wody, utonęły. Zwłok ich dotąd nie odszukano

Zabity przez drzewo. Z Rawy piszą nam: Włóścianin z Zahorza, Michał Muzyka, ścinając onegdaj sosny w lesie karowskim, został tak fatalnie przez opadającą sosnę uderzony w głowę, że na miejscu wyzionął ducha.

Z Janowa donoszą nam: W dniu 15. bm. udała się delegacja gminy miasteczka Janowa, składająca się z burmistrza, 2 członków Rady gm. i sekretarza urzędu miejskiego, do JE. Leona hr. Pinińskiego we Lwowie i wręczyła mu dyplom obywatela honorowego miasteczka Janowa. W tym samym dniu uchwaliła Rada gminna jednogłośnie — w uznaniu zasług, położonych dla dobra tutejszego miasteczka, nadać p. dr. Abrahamowi Wiesenbergowi, notaryuszowi i burmistrzowi miasta, oraz panu Tadeuszowi Rybickiemu, naczelnikowi sądu powiatowego — obywatelstwo honorowe, o czem ich wysłana z ramienia Rady gminnej delegacja zawiadomiła.

Zastrzelenie dwojga ludzi przez rosyjską straż graniczną. Z Husiatyna donoszą, że onegdaj w nocy pewna młoda dziewczyna chciała przejść przez granicę bez paszportu do Galicyi. Ułatwił jej to przemytnik rosyjski, który ją przenieść miał przez rzekę. Gdy już oboje byli niedaleko brzozy, padło kilka strzałów. Dziewczyna, trafiona w szyję, zmarła w drodze do szpitala, przemytnik zmarł również wkrótce z powodu odniesionej rany.

Jarmark odbędzie się w drugiej połowie lutego dnia:
24. Sokal.

NADEŚLANE.

Próbka ta nie pochodzi od Redakcyi która odpowiedzialności za nią nie bierze.

Dr. M. SOKAL

b. długoletni lekarz zakładu wychowawczego i klasztoru S. S. Niepokalanek w Jazłowcu, osiadł we Lwowie
ul. Gródecka l. 40a. ordynuje od 3—5.

Choroby weneryczne

zastarzałe obojga płci choroby skórne i kości, osłabienia na tle neurasthenii leczy radykalnie

Dr. FRISCH

Pasaż Hausmana liczbą 8.
Ordynuje od 8 — 10 i od 2 — 6.

Miejskie bezpłatne biuro pośrednictwa pracy, Lwów, ul. Arsenalska 6.

ma do nadania następujące posady:

- 3 dozorców bezdzietnych.
- 5 bednarza
- 1 praktykanta do cukierni
- 1 gospodarza na osobny folwark.
- 1 furmana
- 2 terminatorów do introligatora
- 1 lokaja
- kilkunastu służących.

Poszukują miejsca: lokaje, pisarze ekonomiczni, bony, klucznice ito,
Godziny urzędowe od 8 rano do 1/3 popoł.

Ubezpieczenie losów

od strat przy wylosowaniu najmniejszą wygraną na cały rok 1904 przyjmują 3998

SOKAL & LILIEN

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY.

Wobec wysokich kursów losów, żaden posiadacz losów nie powinien zaniedbać zabezpieczenia się przed dotkliwą stratą w razie wylosowania.

Dr. ROICKI

Najstarszy specjalista dla chorób skórnych i wenerycznych, chorób pęcherzowych i kobiecych krosty, plamy, piegi, liszaje, szorstkość skóry i czerwoność nosa usuwa się skutecznie. (Jego poradnik książka) kosztuje 1 zł. 20 ct.)
Ordynuje od 9 — 11 rano i od 4 — 6.
po południu, przy ul. Zimorowicza l. 5

Kurs przygotowawczy do egzaminu na jednolitej szkole ochotników tzn.:

Intelligenzprüfung

rozpoczyna się z dniem 1 marca b. r. w najstarszej szkole przygotowawczej Dobrowolskiego. Lwów, ul. Podiewskiego l. 9.
Objasnienia i wykaz uczniów aprobowanych na żądanie

Dr. Kazimierz Podlewski

b. lekarz na klinikach prof. Fourniera w Paryżu i Lassara w Berlinie.
ordynuje, jak dawniej, w chorobach skórnych i wenerycznych
od 11. po 12. i od 3. do 5.
ulica Chorążczyzna l. 16.

Pierwsza kraj. fabryka pierników, premiowana w kraju i zagranicą

M. Zygmunta Litwińskiego

Lwów, ulica Kręta l. 7.

poleca pierniki na paczki i na sztuki, pół klg. pomadek najlepszych 70 ct., pół klg. karmelków 50 ct., herbatniki 70 ct., CIASTA po 4 ct., Torty weselne i ciasta wysłam na prowincję punktualnie od 1 złr. 50 ct. i wyżej 739

— Et tam, od rzeczy odchodzimy. Li-
cha wart taki parol!

Kaczyński zachnął się.

— Parol, powiedziałem do kroćset, to
więcej, jak wszystko!

— Co? Ma gorączkę! Fiu, jest gorączka!
Nie ma co zaczynać! Hm, szkoda, bo czas
ucieka... Radbym bardzo! Niech na mnie
oczów nie stawia — z serca mówię! Szlach-
cic! Zaraz poznałem, że szlachcic...

— I dlatego właśnie u mnie parol...

— Dominik podniósł się o ciężale z kłoca.

— Phi! Ani teraz z tobą do ładu nie
trafi. Parol i szlachcic! Znam ja tę śpiew-
kę!.. Musisz dojść do rozumu! Powinienem
właściwie skończyć odrazu — ale dam ci
czas do namysłu na własne ryzyko... Do ju-
tra może wydobrzejesz! No, i będziesz mógł
mógł się namyśleć... A to potrzebne, bardzo
potrzebne!.. Tabaczki!.. Prawda, że nie ma
czem!.. Teraz jeszcze proszę z kłoca na zie-
mię!.. Proszę najuprzejmiej! Tulnij się pan
sam — chyba nie możesz żądać, bym cię
znów dźwigał? Nie masz wyrozumienia na
moje nadwątlone zdrowie! Ale... kiedy nie
chcesz sam — muszę ci dopomódz...

człowieczek. — Rozumiem, że słuszną bierze
pana echota do zaznania jeszcze pełni swo-
body języka, ale muszę prosić o ścisłość,
czasu mam nie wiele! Narzędzie czeka! Tyle
mogę mu rzec tylko, że odzywam się z wła-
snej, dobrej woli. Odpowiedzi zaś obchodzą
własną jego skórę.

— Słucham!

— Bardzo rozsądnie! Czy ma dokumenty
na to, że jest dworzaniem, szlachcicem,
wolnym obywatelem kraju? Niech uważa —
nie pytam się, gdzie je ma — tylko, czy
będzie mógł je okazać?...

— Chyba tutaj...

— Niech sobie imaginuje, że jest wol-
nym!

— Będę mógł.

— Hm! A czy w razie czego posiadać
będzie sposób, któryby mu zapewnił opiekę
tutaj? O, bo to najważniejsze!

— Z tak daleka mnie chcecie podejść?!
— Znów głupstwo! Zapomina o tem,
że tam — nad nami — już z nim skończy-
ło !Nie wierzy? A no zaraz!

Dominik przyłożył palec do ust i gwi-
znał przeraźliwie. W odpowiedzi na ten



gwizd — we drzwiach
lochu błysnęło światło.

— Jaquet! — zawo-
tał Dominik.

— Jestem, panie!

— Pokaż narzędzie!

W lochu rozległy się
ciężkie kroki, a w ślad
za nimi z cienia wy-
chyliła się ciemna syl-
wetka wielkiego draba.
Dominik wyciągnął rę-
kę ku przybytemu, ode-
brał od niego wielkie, płaskie szczypcy i zwró-
cił się do pana Józefa:

— Widzi, jakie to proste! Zęby się pod-
waża kawałkiem żelaza i podpiera, żeby nie
kłapały — a potem wprowadza się ten in-
strumenc, ujmuje delikatnie za koniec języka
i pociąga się niekoniecznie mocno... zaba-
weczka!

Kaczyńskiemu zimny pot wystąpił na
czoło. Dominik zwrócił szczypcy drabowi.

— Możesz odejść tymczasem — ale bądź
gotów!

Drab zawrócił w milczeniu. Dominik prze-
czekał, dopóki odgłos oddalających się kro-
ków nie umilkł i ozwał się spokojnie: -

— Teraz wie, że podejszcia nie ma.

— Groźbą tortury chcesz dobyć zezna-
nia!

— Grudbiaństwo i błąd! Powtarzam! To,
o co ja pytam, dla nikogo innego nie przed-
stawia wartości! Tamci mają go już za nie-
mowę...

— A co wam z tego?

— Mnie?... Hm... Prostu chcę wie-
dzieć, o ile miałby dla mnie wartość, gdy-
bym mu pozostawił język na miejscu?...

— Pytaj pan! — odrzekł gorączkowo
Kaczyński.

— I znów źle, bo druga ostateczność!
Będzie mi prawit, hm, ale sprawdzę! Otóż
mógłby znaleźć opiekę tutaj...

— Ile żądasz?

— Ile? Śmiało zapytanie, zważywszy, iż
się nie ma przy sobie.

— Parol kawalerski, że jeżeli dobiedziesz
mnie z tej matni...

Dominik skrzywił się niecierpliwie.

Drobne ogłoszenia po 5 hal. od wyrazu.

Należyłość z prowincji przysła można w markach pocztowych.

1 marca

2 ołagnienia 2

- 1 " węg. czerw. krzyża
- 1 " Bazylika (Dombau)
- 1 " los serbski tytoniów.
- 1 " Jozylv (dobr. serca)

Główne wygrane:

Koron 40.000, 30.000
franków 100.000
Koron 20.000

Razem 4 losy za gotówkę K. 85 albo w 24¹/₂ ratach po 4 kor.

Prawo gry natychmiast po złożeniu pierwszej raty. Najwygodniej przekazać. Do pierwszej raty upraszamy dołączyć Kor. 2-50 jednorazowo na stempel i podatek. Inne koszty wykluczone.

Kantor wymiany

ROHATYN I ULAM

Lwów, Sykstuska 8.

Miód ala Malaga znany z dobroci duży szampanówka 1 zł. Poleca handel Bodnara. 156

Największy i najwięksi bandel

Ryb

żywych, bitych i morskich, jakoteż sandaczy rosyjskich, łososi, pstrągów itp.

poleca na post firma

E. Brzeckowski

Teatrainia 23.

Gmach Skarbkowski, obok "Krakowskiego Bazaru". 762

Sklep frontowy od 1 marca do wynajęcia w hotelu Warszawskim we Lwowie. 596

Z powodu zmiany urzędzenia są szafy i inne przedmioty tania do nabycia w sklepie Juliana Janczyszyzna w hotelu Georg'a.

COLOSSEUM

w pasażu Hermanów, przy ul. Słonecznej. Od 16 lutego począwszy codziennie o 8 wiecz.

10 nowych atrakcyj. Ylleroms, *seezac, akt na globusach*. Bebe Rose & Jean, *muzykalny ogród elektr.* Trio Barowski *weseli chłopcy w lesie*. James Thomas, *niezrówn. ekwilibrysta*. W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godz. 4 pop. i o 8 wiecz. Bilety woznie do nabycia w Biurze dzienników Płonna, ul. Karola Ludwika 9.

Praktykant starszy potrzebny. Handel korzenny K. Adamski, Lwów. 740

Rzeźbiarz zdolny do robót ornamentalnych i figuralnych w drzewie znajdzie natychmiast zajęcie. Wiadomość w Stow. Rzeźbiarzy, pasaż Mikolascha. 750

Pracownia rzeźbiarska wyrobów drzewnych poszukuje rzeźbiarza i chłopca. Lwów, Łyczakowska 1. 6. Marceł Kowalski, rzeźbiarz. 763

Kucharki, służące, pokojowe, niańki, dochodzące, praczki, dostarczają i poszukuje biuro Tarnawskiego, Lwów, Bernardyński 11. 764

Panienska poszukuje pomieszczenia przy starszej inteligentnej rodzinie. Adm. Wieku, Zofia. 765

Panienski wydoskonalonych w krajeccyźnie jako też w konfekcyi damskiej poszukuje firma Karoliny Szydłowskiej, ul. Akademicka 1. 14. za dobrem wynagrodzeniem. 765

Zaraz doniesie listownie, kiedy "czarne oczy" mają przyjechać do Sambora. 767

Zubiono 21 b. m., przechodząc ul. Zieloną, Jabłonowskich, Zyblikiewicza, Zofii, damską narzutkę czarną. Znalazca oddać zechce przy ul. Kochanowskiego 50 b. drzwi nr. 2. 768

770 **"KEWROSZ"**
usuwa przez nacieranie wszelki ból głowy. Liczne uznania i podziękowania. Cena flaszeczki kor. 1-50. Wysyła mag. farmacyi Juliusz Popiel, Lwów-Zufoszenie.

Do bardzo dobrze rentującego się przedsiębiorstwa przemysłowego poszukuje współnika, przedsiębiorstwo nie ryzykowne, bardzo ładny dochód przynoszące. Post-rest. Lwów, "Wspólna pomoc". 771

Poszukuje się panienek do kolarowania korespondentek. Piarkarska 28, parter na lewo. 772

Na hipotekę realności we Lwowie, udzieli pożyczki 3 tysiące złr. Wiadomość Hetmańska 12. (kancelarya II p.). 769

Z powodu wyjazdu dobrze rentujący się interes odstępiania za 150 złr. Wiadomość w Adminstr. Wieku. 729

Poszukuje dostawy mleka 100 lub 50 ltr., ul. Kochanowskiego 2, sklep Czuperna. 728

Kupię fortepian krótki prywatnie Kochanowskiego 1 d. dozorca wskaze. 748

Dozorca żonaty, znający się nieco na ogrodnictwie, dobrze polecony potrzebny ul. Dąbrowskiego 4. I p. 747

Prasowaczka zdolna znajdzie umieszczenie w pralni zaraz. Zyblikiewicza 26. 761

Fryzjer Iwański w Żółkwi poszukuje pomocnika. 604

Miód Patoka.

Naturalny pod gwarancją, czysto pszczelny, kuracyjny i deserowy z własnej pasieki w blaszankach 5-kilowych po 6 kor. Miód do picia wyborny, w praktycznych gęsiarach 4-litr, po 5 kor. 70 hal. wysyła cały rok opłatnie do każdej poczty, wszystko za zaliczką. Pasieka Adama Górskiego, Denysów. 661

Nauka kroju.

Wyuczam z całą dokładnością najnowszą, ułatwioną metodą kroju francuskiego w dwumiesięcznych kursach, które rozpoczynają się zawsze z dniem 1-go i 15-go miesiąca po 3 złr. 50 ct. miesięcznie. Ta sama krawczyni, która udziela tej nauki w stowarzyszeniu pracy kobiet we Lwowie przy ul. Wałowej. Na życzenie wyuczam w krótszym czasie w podwójnych lekcjach. Formy sukien różnego rodzaju zawsze do nabycia — przyjmuję również suknie do skrojenia. „Stefania“ ul. Łyczakowska 1. 4. I p., schody VII. 637

Realność w pobliżu m. Lwowa, składająca się z budynków murowanych mieszkalnych, stajni, stodoly i piwnic z inwentarzem lub bez, 13 morgów pola z dobrmi łąkami jest do sprzedania. Wiadomość Friedrich König, Kultwasser k. Lwowa. 663

Na post! Codziennie żywe ryby różnego gatunku, masło mazurskie i deserowe, sery, śledzie i marynaty różnego gatunku poleca znany z taniości handel kórzenny i delikatesów

A. Jakób Mund

Lwów, ul. Trybunańska 6. 707

Wydzierżawię kilka morgów pola w pobliżu Lwowa. J. Warsz, ul. Krzywa 16. w Zamarynowie. 730

Zajęcie główne, lub uboczne

We wszystkich miastach Austrii poszukiwane są zrećzna, wymowne jednostki celem odwiedzenia osób prywatnych. Tylko osoby dobrze poleczone mogą być uwzględnione. Łaskawe oferty pod: „R. Z. 9732. Haasenstein & Vogler Wien“. 616

Grafolog-wróżbita z przyslanego listu z podaniem ulubionego kwiatu i koloru, oraz daty urodzenia, za pomocą grafologii i kart odgaduje charakter i przyszłość Jacques Contau, Lwów, fach pocztowy 109. 738

Pralnia rentowna zaraz do sprzedania. Wiadomość w Adm. Wieku. 677

Baniaki cynkowe, samowary, higieniczne zlepiacze do pieców, formy rozmaite, wszelkie naczynia kuchenne, pochodnie naftowe poleca A. Bratkowski & Brzozowicz. Wałowa 1. Lwów. 699

Chłopczyk b. ładny 9 miesięczny do oddania na własność. Zgl: Solska, post-rest. Lwów, Podzanicze.

Uczennica s. p. Waszelczyńskiego rutynowana nauczycielka i akompaniorka, udziela nauki gry na fortepianie po koronie za godzinę. Łaskawe zgłoszenia pod „Korona“ do Admin. Wieku N.

Alpy włoskie

Każdy powinien zwiędzić **chromo-fotoskop**

3381 pasaż Mikolascha.

Wstęp 10 ct.

W 6-ciu miesiącach wyuczam mówić po francusku. „Lekcyja“, Adm. Wieku Nowego. 652

- 1 kupon premiowy losu czerw. krzyża austr.
- 2 losy węg. czerw. krzyża
- 3 losy węg. Bazylika

6 losów pewnych, nie tracących nigdy swej wartości, polecany za 180 kor. (36 rat po pięć kor). Składający pierwszą ratę, gra już przy ciągnięciu 1 marca. Rozczynie 6 ciągnięć. Pierwsza rata 7 kor. dalsze po 5 kor. Gazeta losowa i czeki pocztowe bezpłatnie. Koszta uboczne zupełnie wykluczone.

Dom bankowy i kantor wymiany

SCHÜTZ i CHAJES

we Lwowie, pl. Maryacki 1. 7. róg ul. Kopernika.

Nowo otworzona

Księgarnia i skład nut Wilhelma ZUKERKANDLA

Nowo otworzona

WE LWOWIE, przy ulicy Sykstuskiej l. 8.

Zaopatruje stale swój skład we wszystkie nowości literackie wydawane w kraju lub zagranicą, oraz dostarcza książki i nuty gdziekolwiek ogłoszone w najkrótszym czasie.

Przyjmuje prenumeratę na czasopisma: polskie francuskie, niemieckie itd.

Wydaje własnym nakładem i poleca: 12 ct. Bibliotekę powszechną. — Biblioteczkę dla dzieci i młodzieży. — Bibliotekę klasyków rzymskich i greckich. — Zbiór ustaw państwowych i krajowych. — Katalogi przesyła bezpłatnie. — Zamówienia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą.



Bałabanówka

Stara, czysta
żytnia wódka
z handlu

Karola Bałabana
następcy

Lwów, ul. Halicka 23.

Orzeczenie.

Na podstawie dochodzeń i badań chemicznych poświadczam niniejszem, iż wódka „Bałabanówka“ jest wystałą i oczyszczoną żytniówką wolną od niedogoni (fuzlu) i tym podobnych przymieszek. Wskutek tego orzekam, iż jest ona czystym, zdrowym i higienicznym napojem gorącym (spirytusowym), który na ustroj ludzki działa tak samo, jak prawdziwy Cognac.

Lwów, d. 10 marca 1892.

Dr. Br. Radziszewski m. p.

Prof. sor chemii w uniwersytecie lwowskim.

Zlecenia z prowincyi uskuteczniają się odwrotnie. Na 5 kilo (paczkę pocztową) 2 flaszki litrowe.

Do wypraw ślubnych!

Koldry na wełnianej wacie od zlr. 2-60, 3-50, 4-5, 6-50, 7-50 do zlr. 10. **Koldry podwójne**, obustronnie do użytku, bardzo praktyczne i ładne tylko o 1-50 do 2 zł. drożej od cen powyższych.

Nowość! **Koldry** watowane wełną wielbłądzia (Kameelhaar) znacznie lepsze, miększe i cieplejsze od kolder wełnianych, od zlr. 10, 12, 14 do 16 zł.

Nowość! **Koldry** na puchu obustronne nadzwyczajnie lekkie i ciepłe, po zlr. 16, 18, 20 i 22. **Koldry atlasowe** jedwabne, od zlr. 10, 12, 14, 16, 18, 20 i wyżej.

Materace czysto włosienne od zlr. 12-50, 14, 16, 18 do zlr. 30. Materace sprężynowe, poduszki, prześcieradła pod koldry i na pościel, poszewki, kocyki itp. najtaniej w specjalnej pracowni kol-der i materaców 350

Józef Schuster, Lwów,
ul. Kopernika l. 5.

HOTEL BRISTOL I piętro

TEATR ROZMAITOŚCI

Występ najlepszych sił artystycznych. Codziennie trzy nowe sensacyjne komedye. 649

WIZERUNKI SEJMOWE

MONOKLA

które przed kilku tygodniami drukowane w „Wiek Nowym“ budziły tak wielkie zainteresowanie, wyszły w osobnej luksusowej odbitce.

Cena egz. 3 K. tak we Lwowie, jak i z przesyłką poczt. na prowincję.

Zamawiać można

W Administracji „Wiek Nowego“

WE LWOWIE

i we wszystkich księgarniach.

Wyborny miód

deserowy, kuracyjny z własnej pasieki, polecany przez lekarzy, 5 klg. 6 kor. opłatnie; Woda miodowa, naturalny i najlepszy środek na płuć (wydelikacja i odmiedza). Zadzarmo broszurki Dra Ciesiołki o miodzie. Warto przeczytać. Zadzajcie Korzeniewicz, om. nauzo-ciel, LWANZANY 2115

Wdowa młoda, inteligentna, mająca dwoje swoich dzieci, przyjmie dziecko na wychowanie lub za swoje za stosownym wynagrodzeniem. Adres Bronisława post.-rost.

Najstarsze

Austriackie Towarzystwo ubezpieczeń ludowych

Allianz

założone w roku 1890

Fundusz gwarancyjny wynosił na dniu 31. grudnia 1902

Koron 6,132.835-26

Stan ubezpieczeń wynosił na dniu 31. grudnia 1902

163.605 polic z kapitałem Koron 51,635.062.01

W miesiącu styczniu 1904 r. został wypłacony kapitał w 123 wypadkach śmierci w kwocie Koron 28011.06

Wypłacony po dzień 31. stycznia 1904 roku z powodu śmierci lub zapadłości kapitał wynosił Koron 4.406.405.82

Blizszych informacji udziela: generalna Agencja „Allianz“ dla Galicyi i Bukowiny

Lwów

pl. Bernardyński l. 2 A

Agenci i zastępcy zostaną każdego czasu pod nadzorem korzystnymi warunkami przyjęci. 555

Bogda nowka l. 2 (obok rogatki grodeckiej) we własnym domu

Już otwarta została restauracja wraz z piwiarnią i winiarnią. Poleca najrozmaitsze gatunki wódek i likierów oraz piwoeksporlowe i marcowe na miarę i w butelkach. Osobna Winiarnia. Rozmaite wina po cenie uniarkowanych. Wybor na kuchnia domowa — z skrzelną i uprzejmą obsługą. Przyjmuje się również abonentów na obiady i kolacje. O liczne odwiedziny uprasza się uprzejmie

Z. Stallmeister

Kraków, dnia 24. lutego

Reperluar teatralny.

Teatr miejski: Dziś we środę „Sen nocy le-niej” sztuka w 6 odsłonach Szekspira
Teatr ludowy. —

Z teatru ludowego. Artysty teatru ludowego obecnie zajęci są próbami czteroaktowego dzieła scenicznego Józefa Piaseckiego p. t.: „Chaim Krakower”. Sztuka nader zajmująca — obok scen dramatycznych posiada wiele epizodów nader komicznych.

„Chaima Krakowera” poprzedzi przedstawienie na uczenie rocznicy bitwy pod Grochowem. Program przedstawienia obejmuje: „Krwawa Wigilia”, epizod z powstania styczniowego, napisany przez Stefana Żwolskiego. Następnie odegrane zostanie przysłowie w I akcie przez Ignacego hr. Bobrowskiego: „Nie mów hop aż przeskoczysz” a zakończy: „Wigilia św. Andrzeja”, sztuka ludowa w I akcie ze śpiewami i tańcami przez Franciszka Dominika.

Towarzystwo nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych i wydziałowych miejskich zawiązało się w Krakowie dnia 16 stycznia br. Wydział Towarzystwa zwracając się do Kolegów i Koleżanek z prośbą o poparcie i wpisywanie się w poczet członków zwyczajnych i nadzwyczajnych Wydział pragnie szeregiem zebrań towarzyskich, wieczorków, zabaw, odczytów i t. p. wzbudzić i ożywić ducha, zjednoczyć wszystkich.

Oprócz korzyści moralnych Wydział pragnie zapewnić członkom swoim i pomoc materialną. Mianowicie postarał się o procentowe zniżki w teatrze, aptekach i w rozmaitych handlach, nadto starać się będzie o zapewnienie członkom swoim pomocy lekarskiej po kosztach znacznie niższych o utworzenie funduszów zapomogowych i pożyczkowych, o czytelnię i bibliotekę.

Wpisowe wynosi jednorazowo 2 K. wkładka miesięczna dla członka zwyczajnego wynosi 60 h. dla nadzwyczajnego 2 K.

Zgłoszenia przyjmują delegaci Towarzystwa po szkołach, jak również p. Mieczysława Kleczkowska, ulica Podwale b. 10, od godz. 2 do 3 po południu.

Zmiana w miejskim urzędzie budownictwa. Ze strony kompetentnej donoszą nam, że obecny dyrektor budownictwa miejskiego p. Wdowiszewski pada się niebawem na emeryturę. P. Wdowiszewski już od dłuższego czasu medogama na zdrowiu i jest po większej części na urlopie. Do podania się o przeniesienie w stan spoczynku skłania go głównie afera przebudowy starego teatru, który począł się walić, a nad którą to budową powinno było budownictwo miejskie rozciągnąć nadzór. To też p. Wdowiszewski, chcąc uniknąć nieprzyjemnych na ten temat dochodzeń, sam się usunął ze zajmowanej, a tyle odpowiedzialności wymagającej posady. Sprawa przebudowy teatru będzie zresztą przedmiotem interpelacji na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej.

Spekulacja na Kulparków. Sejm, jak wiadomo, uchwalił budowę drugiego zakładu dla obłąkanych w zachodniej Galicyi, mianowicie w pobliżu Krakowa, i w myśl tej uchwały Wydział krajowy ogłosił w gazetach, że poszukuje około 100-morgowego folwarku

lub kompleksu gruntów, któreby się pod budowę takiego zakładu nadawały. Ilość napływających na to ogłoszenie ofert ma być wprost bajeczną. Odnosi się nieledwie wrażenie, że cała za-hodnia Galicya jest na sprzedaż. Zgłaszają się właściciele pojedynczych mniejszych folwarków, i wielcy posiadaciele ziemscy, którzy gotowi są na ten cel ze swych dóbr 100 morg wyłączyć, a także znalazło się i konsorcjum chłopskie, którzy znów grunta swoje, obok siebie leżące a raz m obejmujące żadaną przestrzeń, również krajowi odstąpić pragną. Rzecz naturalna, że sąsiedztwo takiego zakładu dla nikogo nie może być mile, co najwyżej z pewnych względów ekonomicznych pożądanę, ale najbardziej nęci oferentów nadzieja wysokiej ceny kupna. Bo jak wszędzie tak i u nas przyjął się zwyczaj, że kraj i rząd musi nieruchomości przepłacać, mianowicie tam, gdzie ustawa expropriacyjna, jak w tym wypadku, nie może być stosowaną. Mimo to tak znaczna ilość ofert uprawnia do nadziei, że władze krajowe będą miały znaczny wybór odpowiednich na ten cel miejsc i panowie oferenci, licytując się nawzajem im mianem, ułatwić Wydziałowi jego zadanie.

Dyrektura magistratu. Radca miejski dr. Gross interpelował niedawno na posiedzeniu rady prezydenta Friedleina, co się dzieje z konkursem rozpisany na posadę dyrektora magistratu w Krakowie, którego termin już dawno upłynął. Pan prezydent, jak zwykle, nie umiał dać żadnych wyjaśnień, obiecał atoli, że się tą sprawą zajmie. W ten sposób ma niebawem nastąpić nominacja kandydata na tę posadę. Wpłynęły o nią dwa podania, p. Jakubowskiemu, starosty w Bośni, i p. Niewiadomskiego, em. urzędnika Namieśnictwa. Na wewnątrz kompetuje też o tę posadę radca magistratu dr. Goliński. Szanse kandydatów są tego rodzaju, że w pewnych kołach objawia się agitacja za starostą Jakubowskim, który jest bliskim krewnym prof. M. L. Jakubowskiego, większość rady jednak pragnie widzieć na tem stanowisku radcę Golińskiego, który z tokiem spraw magistrackich jest dokładnie obeznany i wskutek tego największą daje rękojmię, że w swoim zakresie działania uczyni wszystko możliwe, aby usunąć obecne kilkudziesięciotysięczne restancje.

Kwileccy bez końca. *Dziennik Berliński* donosi, jakoby ciągle jeszcze pokutował zamiar wytoczenia hr. Izabelli Kwileckiej procesu cywilnego o zwrot młodego hrabiczka Kwileckiego Cecylii Parcz, zameżnej Majerowej, jako wrzekomo rzeczywistej matce tego chłopca. Agitację w tym kierunku, według rewelacji wspomnianego pisma,

ma prowadzić dr. Leon Filimowski, obrońca spraw karnych w Krakowie. Ponieważ za *Dz. Berl.* wiadomość tę powtórzył i wychodzący we Lwowie *Dziennik Polski*, przeto dr. Filimowski prosi nas o zaznaczenie, że sprawą tą więcej weale się nie zajmuje a jego opieka nad zaginionym Parczem, jaką mu sąd opiekuńczy nałożył, jest najzupełniej iluzoryczną. Procesu takiego domaga się raczej budnik kolejowy pod Hermersdorf na Śląsku, Józef Majer, mąż Parczówny, a to w celach łatwo zrozumiałych. Proces ten jednak, dla braku wszelkiego poparcia zamysłu Majera, nigdy chyba nie przyjdzie do skutku.

Radcy rezerwiści. W obecnym składzie rady miejskiej ubyłoby zeszłego roku 3 członków. Zmarli mianowicie prof. Kasperek i Trzebcki, a inspektor szk. Kawecki wskutek przeniesienia go do Lwowa, złożył mandat radziecki. Wszyscy wspomnieni radcy wyszli z koła inteligencji. Na miejsce prof. Kasparka powołanym już został budowniczy Uderski. Krzesło opróżnione po ś. p. Trzebickim według ordynacji wyborczej zająć powinien prof. gimnazjum św. Anny dr. Jan Czubek, a po panu Kaweckim radca sądowy Henryk Matusiński, gdyż oni po wybranych radcach otrzymali największą ilość głosów. Rada miasta zaraz po weryfikacji wyborów powinna się zająć własnym uzupełnieniem.

i jeszcze jedna sprawa. R. Bartoszewicz, jak wiadomo, złożył mandat do komisji artystyczno-teatralnej i w piśmie wystosowanem do prezydenta miasta prosił, aby na jego miejsce powołano do komisji kogo innego. Otóż i z tym wyborem Rada powinna się załatwić. W skład komisji artystyczno-teatralnej wchodzi obecnie radcy Paszkowski i Staniszewski. Jakim ich odnośna działalność cieszy się autorytetem, tego dowód mieliśmy niedawno. Wydział krajowy wypłacił dyrekcji teatru miejskiego subwencję za rok bieżący, nie spytawszy się nawet tych panów o ich opinie. Widocznie wychodził ze smutnego założenia, że oni innej o teatrze krakowskim opinii mieć nie mogą, jak tylko dobrą. A gdy się do tego zważy, że referentem tej opinii był dyr. Estreicher, to dalibóg można rozgrzeszyć Wydział krajowy, że obchodząc wszystkie formalności i komedye pochwalnej krytyki subwencję pp. Kotarbińskim na własną odpowiedzialność wypłacił.

Jak słyszymy, na miejsce r. Bartoszewicza ma być powołanym do komisji dr. Bąkowski. Stara się, co prawda, wnieść na jego miejsce dr. Bobilewicz, ale zabieg jego w tym względzie budzą wśród Rady miejskiej powszechną wesołość.

Bankructwo zakładu zastawniczego Angelusa. Na razie akcje p. Angelusa stoją bardzo dobrze, może lepiej nawet od akcyi kolei północnej. Mimo to wisi krach nad tym dobroczynnym przybytkiem przy Wiślniej ulicy. Oto sto arzuszenie antykwarzy księgarskich odniosło się z memoryałem do rządu, aby p. Angelusowi nie wolno było przyjmować w zastaw książek a potem sprzedawać ich na publicznej licytacji, bo stowarzyszenie antykwarzy nie może przyjąć w takim razie odpowiedzialności za moralną treść sprzedawanych przez p. Angelusa książek. Rozczulającą jest ta troska tych panów o książkową moralność w Krakowie. Ale ten ich memoryał przypomina wrzask uliczny „łapaj złodzieja!“ Bo tak zawsze było, że Zolę, Boccia i wszelką inną pornografię prędzej można było dostać na Szpitalnej ulicy niż u Angelusa. Nadto p. Angelus, o ile nas słuchy dochodzą, niechętnie przyjmuje w zastaw książki. Od biedy na leksykon Meiera lub Brockhousa paręnaście koron pożyczyci. Ale innymi książkami p. Angelus gardzi. N. p. dzieła prof. dra Milewskiego „O helwie“ nie przyjmie, choćbyś mu do egzemplarza 5 koron dopłacał. Więc obawa panów antykwarzy jest tak płonna jak tanie mięso magistrackie. Ale w tych zakusach na Angelusowską licencję zastawniczą leży dla jego zakładu niebezpieczny precedens. Jubilerzy gotowi położyć teraz veto przeciw przyjmowaniu i sprzedawaniu przez p. Angelusa precyozów, bo te ostatnie kupuje się najwięcej dla kobiet i (tak mogą rozumować) najczęściej w niemoralnych zamiarach. Potem przyjdą z podobną petycją blawatnicy, konfekeyonerzy i t. d., aż p. Angelus zostanie ograniczony na różańce, prysznicie i t. p. dewocyonalja i artykuły zdrowotne. A wtedy nastąpi krach.

Do jakiego zaś absurdu prowadzi zawiść konkurencyjna, świadczy to, że ciż panowie antykwarze żądają w swym memoryale, aby i na licytacyach w hali sądowej sprzedaż książek była zakazana. Antecedencją tego musiałaby być ustawa, zabraniająca zajmowania książek dłużnikowi na rzecz wierzyciela, bo cóż robić potem z książkami, skoro ich spieniężyć nie wolno? I nad tak prostym pytaniem nie zastanowią się ci panowie, tylko petycyonują o kafele z pieca i o gwiazdy z nieba!

Mądre rozporządzenie. I niespodziewane także, bo wyszło od krakowskiej władzy magistrackiej. Mocą tego to rozporządzenia wszystkie place budowlane w Krakowie mają być oparknione. Zyska na tem symetria miasta, estetyczny wygląd ulic i bezpieczeństwo publiczne. To ostatnie jest w tym

wypadku najdonioślejszą kwestyą. Na placach budowlanych, między kamienice wsuniętych, gnieźdzą się zazwyczaj uliczne lotrzyki, skąd niby z burgów średniowiecznych wypadają na przechodni i rabują ich lub dopuszczają się innych ekscesów. Takim np. zbiornikiem szumowin ulicznych jest plac budowlany na rogu ul. Rajskiej i Asnyka. Łobuzy pokopali w nim jakieś doły i jamy, w których się bezpiecznie chowają nawet przed obławą policyjną. To też magistrat powinien nakazać, aby te parkany były wysokie i silnie zbudowane. Bo zbite ze starych desek staną się tylko łatwą zdobyczą dla złodziei drzewa, a nizkie tem wygodniejszą twierdzą dla łobuzów.

Teatr a cyrk.

P. Kotarbiński odniósł się do Rady miasta z zażaleniem, że udzielanie koncesyi na przedstawienia cyrkowe w sezonie wiosennym wyrządza dotkliwą stratę budżetowi teatru miejskiego. Zażalenie to, bardzo spóźnione, ma na razie wartość czysto akademicką, bo p. Beketow otrzymał zezwolenie na szereg przedstawień cyrkowych w marcu i kwietniu i cyrk swój przy ulicy Dietlowskiej już buduje. Tego magistrat nie cofnie ani nie udaremni.

Kwestya „cyrk a teatr“ jest dosyć zawiła. Dyr. Kotarbiński może mieć poniekąd rację, ale i cyrkowi nie podobna zabraniać raz na zawsze wstępu do naszego miasta. Dlatego też zwróciliśmy się do dyr. Kotarbińskiego z prośbą o wyjaśnienie, jak on sobie tę banicyę cyrku właściwie wyobraża.

Dyr. Kotarbiński zastrzegł się przede wszystkim, że nie ma bynajmniej zamiaru na zawsze wyklinać cyrk z Krakowa. Ale niech rada miasta czy też magistrat szafują ogłędniej tą koncesyą i nie udzielają jej w porze wiosennej, a więc w czasie, gdy frekwencya teatru z natury rzeczy jest najniższą. Odpowiedniem na przedstawienia cyrkowe jest lato, a mianowicie lipiec i sierpień (gdy teatr zamknięty!) albo jesień, gdy widowiska dramatyczne mają stałą klientelę, jakiej i najlepszy cyrk odebrać im nie jest w stanie. Konkurencyja na wiosnę jest natomiast zabójczą. Z poprzednich wypadków tego rodzaju wyniósł p. Kotarbiński smutne doświadczenie. Takie parę tygodni cyrku zapisały się w jego budżecie dochodem brutto o 10 000 kor. mniejszym. Po obecnym proteście nie spodziewa się niczego, ale niech on samym władzom posłuży za memento na przyszłość.

I naszym zdaniem zażalenie dyr. Kotarbińskiego jest najzupełniej słusznem.

Budować teatr, żądać za niego wysokiej opłaty czynszowej, a potem namjemy sprowadzić na kark dokuczliwą konkurencyę, takie postępowanie nie da się pogodzić z elyką kupiecką — a przede wszystkim z kupieckiego stanowiska sprawę tę traktować należy. Przeszłego roku podawał się w Krakowie o budowę cyrku Truzzi. Odpalono go, mimo że sezon letni prędzej na cyrk się nadaje. Jakie względy i wpływy zaważyły, że p. Beketow w najdotkliwszym czasie na szereg widowisk zezwolono, tego nie wiemy. We Lwowie cyrk Truzziego wyrządził teatrowi tak wielką stratę, że rada miasta powzięła niejako uchwałę, żądanych cyrków więcej nad Peltew nie wpuszczać. Tak drakonicznych ustaw nie żądamy od reprezentacyi miejskiej w Krakowie, ale do pewnych i to daleko idących względów wobec swych kontrahentów jest ona stanowczo zobowiązana.

Z ostatniej chwili.

Wymowny niemowa. Franciszek Kwiatkowski, karany już za kradzież włóczęga, wszedł do pałacu prof. Kostaneckiego i prosił o jałmużnę udając niemowę, a gdy się służący oddalił, pokradł różne kawałki z damskiej garderoby. Przytrzymany na miejscu rozwinął nader obelżywą swadę, która go i przed ławą przysięgłych nie opuściła. Skazany został na rok ciężkiego więzienia.

Pogłoski o mobilizacyi obiegały wczoraj znów po Krakowie. Mianowicie w znanej żydowskiej kawiarni na Poselskiej ulicy zaprodukował ktoś wczoraj wieczorem telegram z Wiednia z tą wiadomością, co w całym lokalu wywołało prawdziwy rwetes i panikę.

Cech szewców wybrał wczoraj na walnem zgromadzeniu starszym p. A. Szufę, podstarszym p. J. Pietruczę. Do wydziału weszli majstrowie: A. Dygut, A. Florkowski, S. Gwóźdź, K. Moniczewski, J. Orel, J. Ostrowski, J. Siejka, S. Wojtasiewicz, I. Wróbel.

Hr. St. Winnicki de Radzewicz został wczoraj aresztowany za wyludzenie pieniędzy od wdów i panien pod pozorem małżeństwa z nimi. Pieniądze brał od nich niby na kaucyę, jaka mu była potrzebna do objęcia posady w banku. Ofiary swe oszukiwał zapomocą inseratów i w mieszkaniu jego znaleziono stosy listów świadczące o wielkiej naiwności galicyjskich kandydatek do małżeństwa. Winnicki Radzewicz, który się podawał za hrabiego, jest napędzonym ekspedytorem pocztowym.

Wiedeń. Poseł turecki w Waszyngtonie oświadczył, że wojna na Balkanie jest nieuniknioną.

Przedruk nie będzie płacony.

OBWIESZCZENIE.

Wiosenny jarmark na konie w Krakowie.

W dniu 10. marca 1904 rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 11. marca 1904 (piątek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble“.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa
dnia 11. lutego 1904.

Porebski & Zimler
KRAKÓW,
Rynek główny l. 8.

**Handel towarów
drobiazgowych**

Nowości! do ubrania sukien damskich

Roboty ręczne

Przybory do krawieczyzny

Magazyn nowości

Wielki wybór towarów bławatnych i perskich
dywanów

PO CENACH BARDZO NIZKICH

A. WOHLFELD

Kraków, ul. Grodzka l. 18.

**FRANCUSKIE
WINO SZAMPANSKIE**

NAJPRZEDNIEJSZE,

firmy **DELBECK & CO. w Reims,**

w „czterech“ gatunkach:

Tisane de Champagne, Crémant Rosé, Grand
Vin Crémant (demi sec), Grand Vin Crémant
Helios-Brut ou (extra sec)

poleca jeneralny skład dla Galicji:

A. HAWELKA w Krakowie
Ces. i Król. Dostawca Dworu.

Telef. Nr. 330. — Adres tel. Hawelka, Kraków.

Skład nafty i papieru

jest tanio do sprzedania.

Wiadomość ul. Starowiślna 1.

URZĄDZENIE SKLEPOWE

z powodu zmiany na nowe jest u p.

Leona Grabowskiego

przy ulicy Szpitalnej l. 36,

tanio do sprzedania.

**Admininstracya działu
inserterowego**

„WIEK NOWY“

**Kraków, ul. Szewska l. 27,
róg plant.**

**Przyjmuje ogłoszenia do dodatku
krakowskiego, wewnątrz dzien-
nika zaraz po kronice, po bardzo
umiarkowanych cenach.**